M. Makiel-Hędrzak, *Anioł świtu*

Uniwersytet
Rzeszowski

**W Galerii „Kontrasty” (hol Rektoratu UR)
wystawiają swe prace nauczyciele akademicy
Instytutu Sztuk Pięknych:
Marlena Makiel-Hędrzak (rysunek)
i Marek Olszański (malarstwo i grafika).
Więcej o wystawie w tym numerze
„Gazety Uniwersyteckiej”.**

Instytut Filozofii UR zaprasza na debatę:

CZŁOWIEK A WSPÓŁCZESNOŚĆ

Będą mówili m. in.:

o etyce prostomyślności

prof. zw. dr hab. **JÓZEF BAŃKA** (IF UŚ Katowice)

o Unii Europejskiej i wartościach

prof. zw. dr hab. **MARIA SZYSZKOWSKA**

(senator RP, KFP UW Warszawa)

o możliwości naprawy świata

prof. dr hab. **STEFAN SYMOTIUK**

(IF UMCS Lublin)

Debatę będzie prowadził

oraz słowo wstępne

o kondycji człowieka

wygłosi:

prof. zw. dr hab.

ANDRZEJ L. ZACHARIASZ

(IF UR Rzeszów)

27 LUTEGO 2003 ROKU
GODZ. 15.00

Wielka Aula
Uniwersytetu Rzeszowskiego

ul. Rejtana 16C, bud. A1

DEBATA FILOZOFICZNA: CZŁOWIEK A WSPÓŁCZESNOŚĆ

27 lutego 2003 r. w wypełnionej po brzegi auli Uniwersytetu Rzeszowskiego odbyła się debata filozoficzna: *Człowiek a współczesność*.

Filozofów i gości uroczystie powitał Jego Magnificencja Rektor UR prof. W. Bonusiak, który wielokrotnie zabierał głos, wypowiadając cenne uwagi.

W filozoficzną biesiadę wprowadził prof. A. L. Zachariasz (UR) słowem wstępnym o kondycji człowieka. Po nim prof. J. Bańka (UŚ Katowice) mówił o etyce prostomyślności, prof. M. Szyszkowska (senator RP, KFP UW Warszawa) o wartościach i Unii Europejskiej, a prof. S. Symotiuk (UMCS Lublin) o możliwościach naprawy świata.





Z ŻYCIA UCZELNI

Z OBRAD SENATU

27 lutego br. obradował Senat Uniwersytetu Rzeszowskiego. Pierwszą sprawą podjętą przez senatorów była ocena rozwoju naukowego nauczycieli akademickich uczelni. Obecnie w UR pracuje 1050 nauczycieli, w tym 75 profesorów i 100 doktorów habilitowanych. Stopień naukowy dra posiadają 362 osoby.

Stypendia doktorskie pobierają 63 osoby, najwięcej z Wydziału Ekonomii – 16 osób i Pedagogicznego – 14 osób. Natomiast stypendia habilitacyjne po 6 osób z Wydziału Filologicznego i Socjologiczno-Historycznego. Stopień naukowy doktora uzyskało w 2002 r. 25 pracowników UR. W 2001 r. było więcej pomyślnie zakończonych przewodów doktorskich. Wypromowano 32 osoby. Odwrotna tendencja wystąpiła w przewodach profesorskich: w 2001 r. były 3 profesury, w 2002 r. – 5. W 2002 r. było też 6 habilitacji.

W Uniwersytecie Rzeszowskim zorganizowano w 2002 roku 19 konferencji, a 651 razy wyjeżdżano do innych ośrodków akademickich. W UR prowadzono w 2002 roku 972 tematy badawcze, z których 350 zakończono. Złożono wnioski na 34 granty KBN, zrealizowano 16 grantów, najwięcej – 7 na Wydziale Ekonomii.

Referujący zagadnienia rozwoju naukowego nauczycieli akademickich prorektor Jerzy Kitowski przypomniał, że jednym z mierników oceny jest liczba publikacji w czasopismach z tzw. listy filadelfijskiej. Tu oczywiście z założenia niejako w niekorzystnej sytuacji są nauki humanistyczne. W 2002 roku nauczyciele akademicy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego opublikowali w tych preferowanych czasopismach 43 artykuły, o 13 więcej niż w 2001 r. Jednak rok 2002 był mniej korzystny niż poprzedni: ogółem opublikowano 368 artykułów naukowych, o 62 mniej niż w 2001 r. Jest natomiast przyrost w publikacjach zwartych: ze 141 (2001 r.) do 245.

Senatorowie podczas posiedzenia 27 lutego br. wysłuchali też informacji o funkcjonowaniu Wydziału Pedagogicznego, w którego skład wchodzi 5 kierunków kształcenia: pedagogika, wychowanie fizyczne, edukacja artystyczna w zakresie

sztuki muzycznej, edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych oraz fizjoterapia. Dyrektorzy poszczególnych instytutów oraz dziekan Wydziału Pedagogicznego, prof. dr hab. Ryszard Cieślak, zaprezentowali nie tylko dorobek Wydziału, ale także przedstawili problemy poszczególnych jednostek.

Uzupełnieniem tej problematyki było głosowanie nad wnioskiem Rady Wydziału Pedagogicznego o przyjęcie na stanowiska profesora nadzwyczajnego dr hab. Ireny Mednańskiej i prof. Igora Kuszplera. Senat w głosowaniu tajnym, zatwierdził te kandydatury.

W sprawach różnych Senat UR m.in. przegłosował pozytywnie wniosek o przejęcie od władz miasta obiektów biblioteki przy ul. Dąbrowskiego, zatwierdził zasady działania gospodarstwa pomocniczego w Weryni i ostatnio zawarte umowy o współpracy zagranicznej Uniwersytetu.

W czasie posiedzenia Senat został poinformowany o inicjatywie zakupu od UR mieszkań przez lokatorów DNA przy ul. Piłsudskiego. Przed podjęciem ostatecznej decyzji tę sprawę skierowano do właściwych senackich komisji.

NOWA UMOWA Z TARNOPOLEM

Systematycznie powiększa się liczba zawieranych przez Uniwersytet umów z jednostkami zagranicznymi. W lutym przebywał w Rzeszowie prof. Anatolij Wychruszcz, który jest rektorem Tarnopolskiego Eksperymentalnego Instytutu Pedagogicznej Oświaty. Gość zwiedził naszą uczelnię, a szcze-

Instytut Filozofii
Uniwersytetu Rzeszowskiego
zaprasza na wykład
TOŻSAMOŚĆ CZY OBYWATELSTWO?
DWA DYSKURSY O EUROPIE
Prof. zw. dr hab. MAREK SIEMEK
(Uniwersytet Warszawski)
8 kwietnia 2003 r. (wtorek)
Mała Aula UR, al. Rejtana 16c, bud. A1



gółowo zapoznał się z funkcjonowaniem Wydziału Pedagogicznego. Na zakończenie pobytu w UR rektorzy dwóch uczelni podpisali umowę, której celem ma być prowadzenie wspólnych badań naukowych, wymiana pracowników, studentów oraz programów kształcenia.

OGŁOSZENIE

Zgodnie z wyrokiem Sądu Okręgowego w Rzeszowie przepraszam Pana Mariana Malikowskiego. Zaświadczam, że zarzuty zawarte w piśmie skierowanym do Rektora WSP w Rzeszowie z dnia 06.06. 1999 roku są nieprawdziwe.

Krystyna Leśniak-Moczuk



W X ROCZNICĘ ŚMIERCI

PROFESOR DOKTOR STEFAN RECZEK

MARTA POLAŃSKA

Boć mądrzy nie umierają,
Jako szoleni mniemają,
Lecz po śmierci prawie (tj. prawdziwie) żywią,
Ludzi rządząc nauką swą.

Biernat z Lublina

W Nowym Sączu 28 VIII 1923 roku w ubogiej rodzinie robotniczej przyszedł na świat bliźniaki: Stanisława i Stefan. Urodzili się jako pogrobawcy, kilka miesięcy wcześniej zmarł ojciec Wojciech Reczek. Matka Florentyna z domu Mirek została z trójką dzieci, bo próc bliźniąt był jeszcze 7-letni Eugeniusz (1916-1971), późniejszy ksiądz, jezuita, historyk, bibliograf, twórca Instytutu Studiów Kościelnych w Rzymie.

Dzieci wyróżniały się zdolnościami, pracowitością i chęcią do zdobywania wiedzy. Stanisława zmarła w młodym wieku po urodzeniu dziecka. Stefan przed wojną skończył szkołę powszechną i trzy klasy gimnazjum. W czasie okupacji, by uniknąć wywózki do Niemiec, pracował w warsztatach kolejowych, które porzucił w 1943 roku i wstąpił do Armii Krajowej. Walczył jako żołnierz, a później podoficer w batalionie „Barbara” 16 pp Ziemi Tarnowskiej. W partyzantce był do 1945 roku i za te zasługi został odznaczony Krzyżem Partyzanckim i Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Obawiając się represji za udział w AK, wyjechał na Ziemię Zachodnie (gdzie łatwiej było ukryć się wśród przybyszów z całej Polski) i podjął naukę w liceum w Kamiennej Górze. Maturę zdał w Świdnicy w 1946 roku i rozpoczął studia na Uniwersytecie Wrocławskim. Od początku studiów zwracał uwagę swoją pilnością i zdolnościami, już na drugim roku studiów został zatrudniony jako zastępca asystenta, następnie asystent, st. asystent i adiunkt.

W 1951 roku uzyskał stopień magistra filozofii w zakresie filologii polskiej, a w 1962 został promowany na doktora nauk humanistycznych (promotor prof. S. Rospond).

W 1964 roku przeniósł się do Rzeszowa, gdzie początkowo pracował w filii krakowskiej WSP, a od 1965 już w samodzielnej uczelni podjął pracę na stanowisku starszego wykładowcy. W 1969 za osiągnięcia naukowe otrzymał stanowisko docenta, a w 1990 został profesorem.

Był jednym z inicjatorów samodzielności uczelni i współorganizatorem ośrodka humanistycznego w Rzeszowie.

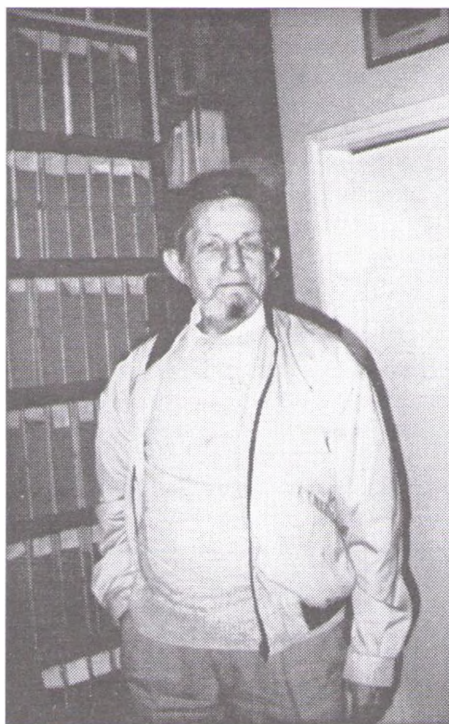
Pracę naukową i dydaktyczną łączył z pełnieniem funkcji organizacyjnych na uczelni. Był pierwszym dziekanem Wydziału Filologicznego (w latach 1965-68); pierwszym kierownikiem Katedry Literatury i Języka Polskiego (1973-80); trzykrotnie pełnił funkcję prorektora ds. nauki (1973-75), ds. dydaktyki wychowania (1975-78), ds. dydaktyki (1981-84).

Wychował kilkanaście pokoleń magistrów językoznawstwa, był promotorem jednego przewodu doktorskiego i recenzentem kilku prac doktorskich.

Za działalność naukową, dydaktyczną, wychowawczą i organizacyjną otrzymał liczne nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Rektora WSP.

Był odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Stefan Reczek był zaangażowany także w środowisku naukowym i kulturalnym Rzeszowa. Był współzałożycielem „Kwartalnika Rzeszowskiego”, młodzieżowego pisma „Prometej” oraz „Rocznika Naukowo-Dydaktycznego WSP”. Był współzałożycielem Rzeszowskiego Towarzystwa Naukowego i jego wiceprezsem. Od 1969 aż do śmierci przewodniczył Okręgowej Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego. Współpracował z radiem, prasą, towarzyszami kulturalnymi i naukowymi. W rzeszowskim radiu wygłosił ponad 400 felietonów w programie „Poradnik językowy”. Na łamach prasy miejscowej i ogólnopolskiej zamieścił



wiele artykułów na temat poprawności i kultury języka polskiego.

Za całokształt działalności w tej dziedzinie w 1990 roku otrzymał nagrodę imienia Witolda Doroszewskiego.

Rozległe były zainteresowania naukowe prof. Stefana Reczka. Jego dorobek naukowy jest bogaty nie tylko ilościowo, ale i jakościowo. Profesor Reczek był człowiekiem niezwykle pracowitości i dokładności. Cechy te towarzyszyły zdolności, inteligencji i świadomości celu, do jakiego dążył. Nie zrażały Go trudności i kłopoty, jakich Mu nigdy nie brakowało. Zawsze jednak dążył do celu, który uważał za najważniejszy – do wzbogacenia wiedzy o języku polskim. Często lubił powtarzać za Łukaszem Górnickim: „I nasz język polski rychło by urósł, gdybyśmy się go rozmiłowali”.

Wcześniej zaczął pisać i drukować swoje prace, bo jeszcze w czasie studiów. Nie podejmował tematów narzuconych czy zasugerowanych przez nauczycieli. Nic więc dziwnego, że Jego pierwsze prace odznaczały się samodzielnością, dojrzałością i nowatorstwem. Taką była praca napisana na III roku studiów, a ogłoszona w „Pamiętniku Literackim” w 1953 roku pt. *O nazwiskach bohaterów komedii polskiej XVIII wieku*. Praca ta zasługuje na specjalne wyróżnienie jako studium pionierskie, wskazujące na możliwości i sposoby interpretacji stylistycznie funkcjonującej antropologii. Artykuł ten dał też początek polskiej onomastyce literackiej. W rozprawie autor zajął się nazwiskami charakteryzującymi postacie literackie, popularne w komedii oświeceniowej. Zwrócił w niej szczególną uwagę na przyrostek patronimiczny –owic i na charakteryzującą funkcję literackiego nazwiska. Do problematyki tej powrócił kilka lat później w eseju *Od Piastowicza do mankowiaka (Na tropach słów 1973)*, który skromnie nazwał wprawką filologiczną, a w rzeczywistości jest to monografia przyrostka –owic.

W tomiku *Na tropach słów* przedstawił po mistrzowsku, często z dramatycznym wydźwiękiem, 12 esejów; warto poznać kilka tytułów: *Rekomendacja katowska – o wyrażeniu przysłówiowym: Pal sześć; Gęś a la Mikołaj Rej – danie staropolskie* – o znanym powiedzeniu Reja „iż Polacy nie gęsi, i swój język mają”.

Zajmował się też językiem pisarzy. Poświęcił pracę opowiadaniom Wojciecha Żukrowskiego: *leksykalny kształt kampanii wrzesniowej 1939* w opowiadaniach Wojciecha Żukrowskiego

(1965), zajmował się językiem prozy Piętaka (1969), ludową poezją Jana Wiktora (1971) i stylem Wilhelma Macha (1968).

Ważną dziedziną Jego badań była kultura i poprawność języka. Tu szczególnie należy odnotować dwie książki: *Nasz język powszedni* (Ossolineum 1957), w której metodą krótkiego, lekkiego i dowcipnego wykładu uczył myślenia językowego na przykładach z fonetyki, słowotwórstwa, fleksji, frazeologii i słownictwa. W 1966 r. również w Ossolineum wyszły *Przycinki i przecinki. Humoreski językowe*, gdzie autor w krótkich felietonach pogodnie wysmiewał błędy językowe mieszkańców Wrocławia. W 1988 roku wydał książkę *Słowo się rzekło, czyli monolog o kulturze języka*, w której napisał: „Widzieć bowiem fakty językowe w ich wzajemnym uzależnieniu oraz poszczególnych związek z myślą i działalnością człowieka – to właśnie znaczy rozumieć rolę i piękno języka”.

Ze szczególnym zamiętowaniem badał Profesor polszczyznę historyczną. Warto przypomnieć napisany jeszcze w czasie studiów artykuł *Staropolskie jęćie – nowopolski jeniec. Szczegół z walki staropolskiego języka literackiego o nową formę* (1952) i później: *Staropolski dostatek. Leksykalna zagadka Psalterza: floriańskiego* (1953); *Staropolskie uwłoczyć i derywaty. Dzieła łacińskiej kalki średniowiecznej w polszczyźnie literackiej* (1955); *Pięć polskich zeznań sądowych ze Śląska z roku 1561* (1959); *Jeka żona w „Legendzie o świętym Aleksym”* (1959); *Dyskurs o sławnej niezgodzie. O „Zgodzie” Jana Kochanowskiego* (1980); *Widoki ze szczytu Kalijopy. Szkic o języku Jana Kochanowskiego* (1980).

Ukoronowaniem Jego prac nad staropolszczyzną stał się *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Ossolineum (1968). W językoznawczej literaturze słownikowej jest to publikacja pionierska, jak dotąd nie było wydania, które by w popularnym kształcie ukazywało bogactwo słownikowe staropolszczyzny.

Twórczość Stefana Reczka, zwłaszcza z ostatnich lat, należy zaliczyć do zjawisk rzadkich w polonistyce. Zdecydował o tym ich kształt stylistyczny i literackie walory. Doskonale określił tę specyfikę Jego twórczości Stanisław Grzeszczuk: „Rodzaj pisarstwa uprawiany przez Stefana Reczka i ujawniane w jego esejach pasje popularyzatorskie mają w nauce polskiej dobrze ugruntowane i znakomite tradycje (...). Jednakże uroki stylu, uroda prozy naukowej zapewnijają Reczkowi miejsce osobne – wśród najlepszych. (...) W dobie coraz bardziej postępującej hermetyzacji humanistyki, a językoznawstwa i nauki o literaturze w szczególności, stosowania „kodów” najzupełniej niezrozumiałych dla przeciętnego czytelnika, troska o tego czytelnika i twórczość naukowa licząca się z jego potrzebami i możliwościami zasługuje na podkreślenie i uznanie. Tym większe może, że Reczek jest stylistą niepospolitym, nie tylko badaczem, ale i pisarzem. Wdźwięk i elegancja (...) formy słownej, błyskotliwość analizy i ciętość pointy nadają jego naukowym przecież tekstom walory dostrzegalne w zgoła odmiennym porządku, właśnie literackim. Sarmacka barwność języka współgra w pana Reczkowych próbach z barokowym konceptem i sowizdrzałską grą, dwuznacznościami stanowiąc o poetyce, a raczej odrębności poetyki autora *Przycinków i przecinków* („Ruch Literacki”, R.15, 1974, z.5, s.320). Myślę, że nic więcej dodawać nie trzeba.

Odszedł w pełni sił twórczych 31 marca 1993 roku, do końca planując nowe prace. Jeszcze kilka dni przed śmiercią układał bibliografię do przyszłego *Staropolskiego słownika frazeologicznego*. Pozostawił niedokończony słownik zatytułowany *Tysiąc razy poprawnie po polsku*, nad którym pracował z wielką cierpliwością przez kilka lat. Zostawił również trochę wierszy oraz skompletowany, gotowy prawie do druku, zbiór opowiadań żołnierskich, będących reminiscencją Jego doświadczeń partyzanckich w Armii Krajowej.

Tac, co napisał i opublikował, stawia Go w gronie najsubtelniejszych znawców historii i kultury języka polskiego.

mgr Marta Polańska, Biblioteka Główna UR, pracownia „Pigonianum”



O POCHODZENIU GORZKICH ŻAŁÓW

PRZEDZIWNY SPLOT RELIGIJNOŚCI I KULTURY OSIEMNASTOWIECZNEJ POLSKI – GORZKIE ŻAŁE

KAZIMIERZ OŻÓG

Weszliśmy w liturgiczny okres Wielkiego Postu. Rozpoczął się on w Środę Popielcową od znamiennego rytu posypania naszych głów popiołem. Współczesny, tak bardzo zmęczony bałaganem świata i nieuporządkowaną cywilizacją, zagoniony człowiek dostaje ważny znak, aby choć na chwilę się zatrzymać i pomyśleć o rzeczach najważniejszych.

W religijności i kulturze polskiej szczególne miejsce zajmują dwa okresy liturgiczne – właśnie Wielki Post i następujący po nim okres wielkanocny, kiedy świętujemy pamiętkę zmartwychwstania Chrystusa. Treści przeżywane w tym czasie były tematem wielu pieśni religijnych, niektóre z nich są śpiewane w naszych kościołach aż do chwili obecnej. Pieśni te są żywym świadectwem połączenia polskiej kultury i religijności, które splatają się w tych utworach w nierozdzielalną całość. W całym cyklu liturgicznym Kościoła katolickiego misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa jest w historii zbawienia najważniejszym wydarzeniem, fundamentem całego chrześcijaństwa.

Polska religijność wytworzyła w ciągu wieków wiele ciekawych form pobożności w Wielkim Poście, by wymienić odprawiane jedynie w Polsce *Gorzkie Żale*, przygotowywaną w każdym kościele ciemnicę, potem Grób Pański, odprawianą *Drogę Krzyżową* i śpiewane piękne, wzruszające pieśni pasyjne. Najśłynniejsze z nich to: *Ludu, mój ludu; Krzyżu święty nade wszystko; Ogrodzie Oliwny; O, Krwi Najdroższa; Ach mój Jezu, jak Ty klęczysz*.

Pieśń pasyjna, od łacińskiego słowa *passio* (cierpienie) ma za temat swoich rozważań mękę i śmierć Chrystusa na krzyżu. Mamy wiele tych przejmujących utworów. Ma to niewątpliwie związek z polską duszą – bardzo uczuciową, współczującą, czułą na cierpienie innych, życzliwą w okazywaniu pomocy, pobożną raczej na sposób sentymentalny. Stąd też częste podejmowanie przez twórców polskich pieśni religijnych tematyki pasyjnej. Rozpamiętują oni, a pośrednio i śpiewający, kolejne etapy Męki Pańskiej, tak jak podają nam ewangelici – od niezwykłego, bardzo ludzkiego lęku człowieka Chrystusa w Ogrójcu, kiedy jako Bóg widzi On swoją mękę, przez zdradę Judasza, nocne pojmanie przez kohortę żołnierzy rzymskich i sług świątyni, nękanie, proces przed Piłatem z groźnym okrzykiem tłumy „Precz, ukrzyżuj go”, biczowanie, cierniem ukoronowanie, aż do ciężkiego skonania na krzyżu. Są to pieśni poetycko piękne. Polską specyfiką pieśni pasyjnych było opłakiwanie Męki Pańskiej, tzw. lamenty. Właśnie do lamentów zaliczamy niezwykle wymowną, a jednocześnie bardzo prostą, a przez to do głębi przejmującą skargę cierpiącego Chrystusa w pieśni

Ludu, mój ludu:

„Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił?

W czymem zasmucił, albo w czym zawinił?

Jam cię wyzwolił z mocy faraona.

A tyś przyrzędził krzyż na me ramiona”.

Szczytowym osiągnięciem lamentów są śpiewane po dziś dzień *Gorzkie Żale*.

Powstanie tego ciągle popularnego od trzech stuleci nabożeństwa i niewątpliwie wspaniałego zabytku kultury polskiej łączy się ściśle z Bractwem św. Rocha, które działało przy kościele św. Krzyża w Warszawie. Bractwo to powstało w średniowieczu, a w wieku XVII i XVIII prowadziło ożywioną działalność charytatywną: wspierało ubogich, prowadziło szpital, ratowało mieszkańców Warszawy w czasie morowego powietrza. Szczególną formą pobożności braci były nabożeństwa pasyjne – przecież była to parafia św. Krzyża. Członkowie bractwa, czyli bracia, zobowiązani byli do sprawowania pasji, a więc rozpamiętywania cierpienia Chrystusa, nie tylko jako modlitwy, ale też w formie teatralnej jako misterium. Odbywano także słynne procesje pokutne z pieśniami i biczowaniem. Pamiętajmy, że był to szczytowy okres polskiego baroku, który miał szczególne upodobanie do wielkich misterii, ceremonii i publicznych procesji. Jeszcze w wieku XVII wykorzystywane do nabożeństwa i inscenizacji teatralnych teksty były po łacinie, nie były zatem dostępne w swej treści dla prostego ludu. Na początku XVIII wieku ks. Wawrzyniec Benik, należący do zgromadzenia księży misjonarzy, ułożył oryginalny, nigdzie wcześniej niepublikowany cykl pieśni pasyjnych rozważających całość męki Chrystusa i współcierpienie Jego Matki. Cykl ten nazwano w skrócie *Gorzkiemi Żalami*. Decydujący wpływ na powstanie tego składającego się z trzech części utworu wywarły średniowieczne misteria i dialogi pasyjne. Tradycja tych fascynujących przedstawień była przecież ciągle żywa w Bractwie św. Rocha. *Gorzkie Żale* wydano po raz pierwszy w roku 1707 pod bardzo długim, typowo barokowym tytułem, z którego zacytuję tylko fragment *Snopek miry z Ogroda Gethsemańskiego albo Żalosa Gorkkiej Męki Syna Bożego, w Piątek, a mianowicie podczas Pasyjnej w Niedziele Postu wielkiego po południu, około godzin Nieszpornych Rozpamiętywanie*. Od pierwszego wydania tego nabożeństwa upłynęło prawie trzydzieści lat. Mamy setki nowych wydań. *Gorzkie Żale* ciągle są śpiewane w polskich kościołach. Na początku XVIII wieku otrzymaliśmy dzieło składające się z dziesięciu utworów, żywe aż do chwili obecnej. Dawny sposób śpiewania *Gorzkich Żalów* nie różnił się od dzisiejszego, chyba tylko tym, że dawniej śpiewano trzy części naraz. Z tymi przejmującymi pieśniami wielu z nas jest głęboko żytych od wczesnego dzie-

ciństwa, są one nam szczególnie bliskie. Wszyscy, nawet ci, którzy rzadko uczestniczą w tym wielkopostnym nabożeństwie, wzruszają się jego poetycką i religijną głębią. Jest ono nam bliskie przez gorzyc cierpienia i bólu Chrystusa człowieka. To cierpienie jest przecież także naszym udziałem w różnych okresach naszego życia.

Gorzkie Żale odznaczają się dużym kunsztem poetyckim. Mamy tutaj wiele metafor, epitetów, porównań i innych tropów stylistycznych. Na szczególną uwagę zasługuje Pobudka, gdyż śpiewa się ją przed każdą częścią nabożeństwa. Ujęta jest ona w dystychy, czyli zwrotki dwuwiersowe, o prostym układzie rymów:

„Gorzkie żale przybywajcie,
Serca nasze przenikajcie”.

Mamy w tej pieśni wielką personifikację Kosmosu, który uczestniczy w męce Chrystusa, znakomicie ukazany jest także człowiek: „Cóż jest, pytam, co się dzieje,
Wszystko stworzenie truchleje”.

Każdą część otwiera Hymn. To znów strofa saficka, czterowersowa, w której trzy pierwsze wersy są jedenastozgłoskowe, ostatni zaś pięcizgłoskowy:

„Przypatrz się, duszo, jak cię Bóg miłuje
Jako dla ciebie sobie nie folguje,
Przecież Go bardziej, niż katowska dręczą,
Złość twoja męczą”.

Hymny zdają relację z wszystkich cierpień Chrystusa, są poetyckim opisem Męki Pańskiej.

Silne elementy emocjonalne zauważyć można w Lamencie duszy nad cierpiącym Jezusem. Jest to wielka apostrofa do cierpiącego Chrystusa, rozdierająca serce modlitwa do Boga, który właśnie zbawia człowieka. Modlitwa ta także pokazuje kolejne fazy męki. Mamy w niej bardzo ciekawy układ litanijny, wykorzystujący anaforę, czyli rozpoczynanie od tego samego zwrotu zespołu zdań:

„Jezu, od pospólstwa niewinnie
Jako lotr godzin śmierci obwołany,
Jezu mój kochany”.

Każdą część *Gorzkich Żalów* kończy Rozmowa duszy z Matką Bolesną. Rzeczywiście, jest to swoisty, przejmujący dialog z Matką umierającego Syna. Każdą „rozmowę” rozpoczyna Maria – Mater Dolorosa:

„Ach, ja Matka tak żalosa!

Boleść mnie ścisła nieznośna
Miecz me serce przenika”.

Z kolei odpowiada dusza, która modli się do Matki Bolesnej, a współczując Jej, chce także uczestniczyć w męce Syna i Jego Matki. Dialog jest powtarzany w każdej części.

Warto na koniec wspomnieć o melodii *Gorzkich Żalów*. Jest to melodia uroczysta. Odnacza się ona niezwykłą prostotą, rytmicznością i symetrią budowy. Słychać w niej elementy psalmodii gregoriańskiej. Jest to rzewny, wzruszający, emocjonalny śpiew. Oby trwał on w naszych kościołach jak najdłużej.

4 marca, w dzień św. Kazimierza 2003 r.

prof. UR dr hab. Kazimierz Ożóg, Instytut Filologii Polskiej

DYWAGACJE O JĘZYKU (NIE TYLKO POLSKIM)

JĘZYK NAWET TAM SIĘGA, GDZIE RĘKA NIE SIĘGA

ZDZISŁAW WAWRZYŃIAK

1. Początki lingwistycznej nauki o tekście, nazywanej również lingwistyką tekstu, to lata sześćdziesiąte XX wieku, chociaż tworzenie tekstów mówionych jest tak stare jak ludzkość. Teksty pisane, zresztą w różnych językach (wymieniamy: sanskryt, grekę, łacinę), powstawały już w starożytności i przetrwały w oryginale i w przekładach na inne języki do czasów dzisiejszych.

2. Zazwyczaj nie uświadomiamy sobie do końca, że wszyscy ludzie tworzą własne teksty, czyli krótsze lub dłuższe wypowiedzi w danym języku, zazwyczaj ojczystym, ale niekiedy również w języku obcym. Tworzą teksty, czyli wytwarzają określone produkty językowe, składające się z jednostek słownikowych uporządkowanych gramatycznie. Jeżeli piekarz produkuje bułeczki, obuwnik – buty, stolarz – stoły itd., to mamy do czynienia z produkcją zawodową. Natomiast nasza codzienna produkcja tekstów jest naszym powołaniem i przywilejem. Istnieją wprawdzie specjalne profesje tekstotwórcze: pisarz (tworzy teksty literackie), dziennikarz (tworzy teksty dziennikarskie), tekściarz (tworzy teksty piosenek lub teksty reklamowe), naukowiec (tworzy teksty naukowe), to jednak potoczne tekstotwórstwo ma charakter spontaniczny i niekomercyjny. W demokratycznym królestwie tekstotwórstwa każdy i każda może błysnąć jakimś tekstem świeżym lub też posłużyć się tekstem dobrze przyswojonym. Co mam na myśli, uprzytomnią dwa dobre przykłady: „Znowu widzę twoje sprawiedliwe oczy”. I „Możemy chyba poczekać do jutra”.

3. Tak jak nie ma certyfikatów mądrości pokory, tak i nie ma certyfikatów tekstotwórstwa codziennego, chociaż istnieją wyraźne poziomy jakości komunikacji potocznej. Zdobywać można natomiast certyfikaty znajomości języków obcych, które otrzymujemy po udowodnieniu określonych umiejętności zdaniotwórczych i tekstotwórczych. Pod koniec XX wieku lingwiści kognitywni ukazali z całą wyrazistością zdumiewający fakt, że tworząc teksty, posługujemy się nie tylko wyrazami nazywanymi określonymi obiektami i zdarzeniami, takimi jak: drzewo = the tree (ang.) = der Baum (niem.), skakać = to jump (ang.) = springen (niem.), lecz przede wszystkim używamy określonych metafor pojęciowych. Szczególnie dużo metafor pojęciowych związanych jest z ludzkim ciałem, jego częściami i ruchami.

4. W języku polskim szczególnie często wykorzystywane są do wyrażania zjawisk psychicznych oraz zjawisk ze sfery kontaktów międzyludzkich czasowniki: chodzić, iść, pójść, odejść, przyjść, wejść, itd. Oto przykłady. Pytamy: o co chodzi? (A przecież to coś nie ma nóg.) Mówimy: odeszły wszystkie smutki i przyszła radość. Piszemy: Staral się wejść w człowieka, który będzie czytał jego list.

Do tej samej sfery wyrażen metaforycznych zaliczyć trzeba obok setek lub tysięcy innych następujące sformułowania: trzeba podjąć odpowiednie kroki. Wszystko inne zeszło na dalszy plan. Zejdźmy na ziemię i pomyślmy, co należy dalej robić. Spróbował uspokoić się, ale szło mu to z najwyższym trudem. Gdy zajdzie potrzeba, pomożemy. Przeszła serię badań.

5. W metaforach pojęciowych związanych z ludzkim ciałem pojawiają się prawie wszystkie jego części, lecz na czoło wybijają się (tutaj już mamy metaforę!): serce, twarz, ręka, głowa, oczy, nos, usta, nogi i plecy. W wielu językach serce to nie tylko pompa tłocząca krew do naczyń krwionośnych, lecz przede wszystkim ośrodek życia wewnętrznego człowieka. Wyraz serce występuje w Biblii jako metafora „źródła i siedziby życia”, jak podaje Kopalński (1990: 371) kilkaset razy, a zaledwie tuzin razy na określenie organu ciała. „I tak serce to życie, (pęty bije serce = do końca życia), to uczciwość (mieć serce na właściwym miejscu = być dobrym, pomocnym, życzliwym), komuś jest ciężko lub lekko na sercu = cierpieć lub być wesołym, to zaangażowanie (mieć serce dla kogoś/czegoś = żywić sympatię do kogoś/interesować się czymś), to cechy charakteru (mieć dobre serce = być dobrym, romantyczne serce = romantyczna osoba). Złote serce, to dobre serce. Serce jest pojemnikiem dla miłości jako najwyższego uczucia: na zawsze pozostaniesz w moim sercu!

6. W języku ojczystym tworzymy nasze teksty i rozumiemy teksty do nas adresowane błyskawicznie, chyba że autor tekstu utrudnił nam zadanie zrozumienia, posługując się wyrazami lub konstrukcjami nieoczekiwanymi. Proszę porównać: „Woda nie zatrzymuje się w górach ani zemsta w wielkim sercu” oraz „Izomerazy to klasa enzymów katalizujących przemieszczenie atomów lub grup atomów w obrębie cząstek związku chemicznego”.

7. Literatura: Kopalński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.

prof. dr hab. Zdzisław Wawrzyński, dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej

PÓŁ WIEKU PRACY
PROF. L. GRZEGORCZYKA

Profesor dr hab. Lesław Grzegorzczak świętował ostatnio wyjątkowy jubileusz – 50 lat pracy zawodowej. Po ukończeniu Wydziału Lekarskiego w krakowskiej Akademii Medycznej wrócił do rodzinnego Rzeszowa i tu 1 stycznia 1953 r. podjął pracę w Szpitalu Wojewódzkim. Rozpoczął na Oddziale Dermatologicznym i tej specjalności pozostał wierny przez wszystkie lata pracy. W 1957 r. opublikował prof. Grzegorzczak swą pierwszą monografię pt. „Ropnie i zawodowe schorzenia skóry w przemyśle metalowym”. W 1962 r. otrzymał stopień doktora nauk medycznych. Późniejsze badania i naukowe publikacje zdecydowały o tym, że prof. L. Grzegorzczak stworzył „rzeszowską szkołę medycyny przemysłowej”. Jego autorstwa są pierwsze w Polsce publikacje na temat choroby wibracyjnej, został (wspólnie z profesorami akademii medycznych) współautorem raportu o zagrożeniach hałasem i wibracjami w Polsce. Prof. Grzegorzczak wykrył nową chorobę, którą nazwał „szklane ręce”. Jej źródła i sposoby leczenia opisał w polskich i zagranicznych czasopismach. Szczególnie są zasługi Pana Profesora dla rozwoju medycznego szkolnictwa wyższego w Rzeszowie. Od 1970 r. w Rzeszowie odbywali praktyki i mieli zajęcia studenci najstarszych lat krakowskiej Akademii Medycznej. Powołanie Instytutu Medycyny Klinicznej w Rzeszowie, opartego na tworzonych tu klinikach, zaowocowało stacjonarnymi studiami medycznymi. Przy końcu lat siedemdziesiątych byli w Rzeszowie studenci IV, V i VI roku. Prowadzone wówczas badania potwierdzały, że 75 proc. absolwentów tej medycyny podejmowało pracę na Podkarpaciu, co przy regularnych brakach w służbie zdrowia zmieniło obraz tego regionu. Prowadzono też kursy przygotowawcze dla kandydatów na studia medyczne w polskich akademiach. W 1985 r. zapadła decyzja, że „w najbliższych latach powstanie w Rzeszowie II Wydział Lekarski (zamiejscowy) krakowskiej Akademii Medycznej”. W 1991 r., kiedy wojewodą rzeszowskim był architekt Kazimierz Ferenc, zlikwidowano w Rzeszowie medycynę. Przez 21 lat rzeszowskim Instytutem Medycyny Klinicznej kierował prof. Grzegorzczak. W latach dziewięćdziesiątych część kadry z medycyny trafiła do Instytutu Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego ówczesnej WSP. Prof. Grzegorzczak był nie tylko dyrektorem tego Instytutu, ale także dziekanem Wydziału Pedagogicznego. Jubilatowi, do wielu życzeń przekazanych podczas lutego posiedzenia Senatu UR i Rady Wydziału Pedagogicznego, w szczególnej chwili życia Redakcja przekazuje skromne życzenia: ad multos annos.



SYLWETKI

PROF. UR DR HAB. JOANNA KOSTECKA

WYDZIAŁ EKONOMII

Joanna Kostecka jest dr. hab. nauk rolniczych w zakresie agronomii – specjalność ochrona środowiska. Urodziła się 17.06.1953 roku w Zabrze. Szkołę podstawową i średnią ukończyła w Rzeszowie. Studiowała biologię na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jako studentka podjęła prace zlecone w Zakładzie Genetyki UJ i uczestniczyła w eksperymentach nad działaniem feromonów u myszy. Stopień magistra biologii uzyskała w 1977 r.

W okresie pracy w Akademii Rolniczej w Krakowie (najpierw w Zamiejscowym Wydziale Ekonomii Produkcji i Obrotu Rolnego, potem w Filii, a następnie na Wydziale Ekonomii w Rzeszowie) swoją działalność naukową koncentrowała wokół zagadnień związanych z przyrodniczymi podstawami produkcji rolniczej, ekologią i ochroną środowiska. Pierwszy staż naukowo-dydaktyczny odbyła na Akademii Rolniczej w Krakowie, w Instytucie Zoologii Stosowanej. Poznając metodykę wykonywanych w Instytucie badań, obserwowała organizację warsztatu pracy.

Pod kierunkiem prof. dr hab. W. Niemczyk podjęła badania nad ekologią mrówek *Monomorium pharaonis*. Następnie już w czasie pracy w Zamiejscowym Wydziale AR w Rzeszowie rozwijała znajomość parazytologii ze szczególnym uwzględnieniem jej aspektu ekologicznego. W tej dziedzinie pracowała pod kierunkiem prof. dr. hab. B. Nowosada i dr hab. I. Bielenin.

W latach 1988–1989 odbywała staże zawodowo-produkcyjne w Pracowni Parazytologicznej w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Rzeszowie i Rejonowej Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin w Ustrzykach Dolnych.

Od roku 1985 w kręgu jej zainteresowań naukowych znalazły się bezkręgowce glebowe. Z ich ekologią w ekosystemach naturalnych związana jest jej praca doktorska pt.: „Populacje dżdżownic (*Oligochaeta, Lumbricidae*) w czterech podzespołach Fagetum carpaticum w Bieszczadach Zachodnich...”, prowadzona pod kierunkiem prof. dr. hab. S. Skoczenia. Tytuł naukowy doktora nauk rolniczych został jej nadany uchwałą Rady Wydziału Zootechnicznego AR w Krakowie w 1989 roku.

Obserwacje i ocena populacji dżdżownic i innych przedstawicieli edafonu w ekosystemach naturalnych i agroekosystemach jest nadal kontynuowana. Uzyskiwane wyniki badań są przez Joannę Kostecką przekazywane do szeroko rozumianej praktyki i publikowane w specjalistycznych wydawnictwach. Przykładem szybkiego upowszechniania efektów prac jest założenie w 1991 r. hodowli dżdżownicy kompostowej na skalę techniczną. W ramach licznych tematów badawczo-wdrożeniowych podjęła dr Kostecka badania nad technologią jej funkcjono-

wania, wykorzystaniem dżdżownic do unieszkodliwiania różnych typów odpadów organicznych, właściwościami nawozowymi wermikompostów obornikowych, stanem mikrobiologicznym wermikompostów z osadów ściekowych i produkcją żywności wysokiej jakości na wermikompostach obornikowych.

Osobny kierunek w jej badaniach stanowiła jakościowa i ilościowa analiza produkcji odpadów w różnych miejscach powstawania, a także zastosowanie dżdżownic jako zwierząt biotestowych. Prace swoje prezentowała na licznych konferencjach i sympozjach krajowych oraz międzynarodowych (w Niemczech, USA, Irlandii, Czechach, Hiszpanii, Grecji i Anglii).

W roku 1997 dr J. Kostecka odbyła staż naukowy na Uniwersytecie w Preston w Anglii, a w latach 1998–99 realizowała angielsko-polski projekt badawczy: Population dynamics of Bieszczady earthworms: Field monitoring and laboratory experimentation for soil restoration applications. Wspólnie ze stroną angielską analizowano populacje dżdżownic w Bieszczadach, a w Anglii przeprowadzono badania w tamtejszych ekosystemach leśnych i łąkowych.

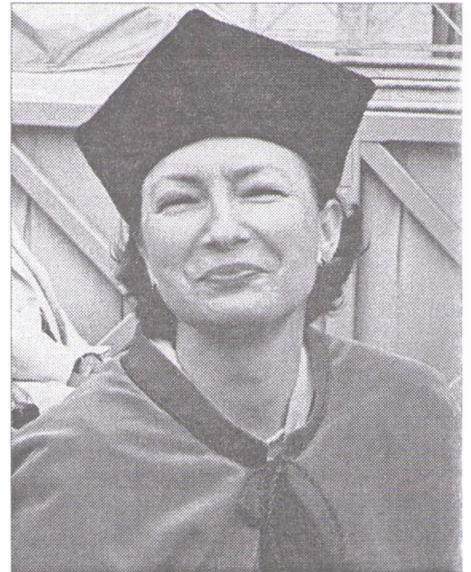
Rozprawa habilitacyjna pt.: *Badania nad wermikompostowaniem odpadów organicznych*, wydana została w Zeszytach Naukowych AR w Krakowie w roku 2000. Przewód habilitacyjny przeprowadzono na Wydziale Rolniczo-Ekonomicznym AR w Krakowie.

W czasie 25 lat swojej pracy dydaktycznej Joanna Kostecka realizowała proces kształcenia studentów w zakresie kilku przedmiotów: „zoologia stosowana”, „zoologia z elementami ekologii”, „wermikultura i możliwości jej zastosowania”, a także „zooekologia gleby”. Obecnie prowadzi także wykłady i ćwiczenia z „ekologii i ochrony środowiska”.

Wypromowała dotąd 33 magistrów i 5 licencjatów. Bierze udział w pracach studenckiego ruchu naukowego, jest opiekunem sekcji „zooekologii gleby” (znajdujący się pod jej opieką studenci otrzymują nagrody i wyróżnienia). Organizowała obozy naukowe, uczestniczyła także w licznych kursach i szkoleniach organizowanych dla rolników z naszego regionu.

Jest aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Gleboznawczego (od 1991, a od 1996 – członkiem Zarządu Oddziału w Rzeszowie), Polskiego Towarzystwa Inżynierii Ekologicznej (od 1996 sekretarzem Oddziału w Rzeszowie, a od 1999 członkiem Zarządu Głównego). Pracuje także w Polskim Komitecie Normalizacyjnym w Warszawie; w latach 1996–98 – w komisji ds. odpadów, a od 1998 w komisji ds. biologii gleby.

Od 1990 r. działa w Okręgowym Komitecie Olimpiady Biologicznej w Rzeszowie. W 2001 r. została wybrana jego przewodniczącą. Pracuje w charakterze recenzenta prac olimpijczyków, egzaminatora i prelegenta



proponującego tematykę badawczą i dyskutującego nad problemami nauczycieli opiekujących się olimpijczykami.

Kilkakrotnie otrzymała nagrody rektora za działalność naukową, jest bowiem autorem ponad 170 publikacji, w tym 53 oryginalnych prac twórczych drukowanych w punktowanych czasopismach o zasięgu krajowym i międzynarodowym, 14 w czasopismach o zasięgu lokalnym, 21 oryginalnych prac drukowanych w wydawnictwach pokonferencyjnych o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Jest autorem dwóch poradników i 30 komunikatów naukowych, 47 pozycji popularyzujących wiedzę (w tym w czasopismach zagranicznych). Pozostałe z jej prac stanowią opracowania, ekspertyzy oraz tłumaczenia i weryfikacje norm ISO w Polskim Komitecie Normalizacyjnym w Warszawie. Od dłuższego czasu zajmuje się także redagowaniem Zeszytów Naukowych i innych opracowań. Jest pomysłodawcą i organizatorem czterech krajowych konferencji na temat: „Ekologiczne i gospodarcze znaczenie dżdżownic”, przyjmując i goszcząc wraz ze swoimi kolegami z Zakładu Przyrodniczych Podstaw Produkcji Rolniczej, obecnie Wydziału Ekonomii UR, lumbricologów z całej Polski.

W roku 2002 dr hab. Joanna Kostecka wygrała konkurs na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Przyrodniczych Podstaw Produkcji Rolniczej na Wydziale Ekonomii. Jest współautorem wniosku o powołanie nowego kierunku kształcenia – rolnictwo, ze specjalnością kształcenia środowiska (wraz z dr hab. prof. UR Marią Drobą i dr hab. prof. UR Janiną Kaniuczak).

Obecnie koncentruje się na badaniach w zakresie szeroko pojętej zooekologii gleby i jej zastosowania praktycznego, m.in. analizując sukcesje makrofauny glebowej na terenach rekultywowanych. Pragnie kontynuować opracowania ekologicznego i gospodarczego znaczenia dżdżownic, a także przyczynić się do wypracowania i realizacji strategii gospodarki odpadami w naszym regionie.

prof. UR dr hab. Maria Droba, kierownik Zakładu Przyrodniczych Podstaw w Produkcji Rolniczej UR

„W RZESZOWIE MYŚLI SIĘ DOBRZE”
WŁODZIMIERZ ZIĘBA

27 lutego 2003 roku w wypełnionej po brzegi auli Uniwersytetu Rzeszowskiego odbyła się debata filozoficzna nt. „Człowiek a współczesność”. Filozofów i gości uroczyste powitał Jego Magnificencja Rektor UR prof. W. Bonusiak, który wielokrotnie zabierał głos, wypowiadając cenne uwagi. W filozoficzną biesiadę wprowadził prof. A. L. Zachariasz (UR) słowem wstępnym o kondycji człowieka. Po nim prof. J. Bańka (UŚ Katowice) mówił o etyce prostomyślności; prof. M. Szyszkowska (senator RP, KFP UW Warszawa) o Unii Europejskiej i wartościach, a prof. S. Symotiuk (UMCS Lublin) swój wykład zatytułował: O możliwości naprawy świata.

Zdaniem prof. A. L. Zachariasza wiek XXI w kulturze europejskiej zaczyna się pustką aksjologiczną, bezbronnością ideową. Człowiek pogrążony w codzienności nie ma pomysłu na swoje jutro. A jutro to świat klonowania, terapii genetycznych, świat w którym jedną nogą jesteśmy na Ziemi, a drugą w Kosmosie. Świat akceleracji nie tylko kulturowej, ale i biologicznej, ewolucyjnej, w którym, być może, już za kilkadziesiąt lat człowieka zastąpi nadczłowiek. Dramatycznie więc zapytał: Czy jesteśmy ideowo przygotowani na taki świat?

Prof. J. Bańka skonstatował sytuację człowieka współczesnego następująco: im większe są obiektywne możliwości ludzi, tym uboższa jest treść ich marzeń. Postęp techniczny zabija w nas wartości proste, takie jak: poczucie oddźwięku emocjonalnego, przyjaźni, miłości. Ostrzegając, że cywilizacja techniczna wytworzyła w nas nie-

bezpieczny mechanizm pogoni za łatwością. Łatwość zaś usuwa wartości, które wymagają trudu. Stąd tylko o krok do granicy cywilizacji, do granicy świata, w którym się będzie łatwo żyło, lecz żyć nie będzie warto. Nauka kierująca się niepojętym imperatywem ciekawości podsyła techniczne pomysły, które ta druga bezzwłocznie realizuje. Według Profesora to jedynie wartości proste bezpośrednio powiązane z intuicyjnie niezawodnym zmysłem słusznego rozumienia życia (prostomyślnością) mogą nas uratować przez ekspansję człowieka – substytutu wytrzebionego z uczuć i serca.

Prof. M. Szyszkowska przekonywała, że Polacy mają potężne zasoby kulturowe (filozofia, sztuka, literatura piękna, a nawet myśl spółdzielcza), które mogą wnieść do jednoczącej się Europy. Musimy też porzucić funkcjonujące na zasadach dogmatu przekonania, że polityka powinna podlegać moralności i że prawo stanowione w państwie powinno podlegać moralności. Przekonywała, że w Europie polityka, jak i prawo stanowione to dziedziny odrębne od moralności, sens demokracji zaś sprowadza się do wieloświatopoglądowości. Podkreślała, że relatywizm i demokracja idą ze sobą w parze. Wartością podstawową w Unii jest utworzenie tzw. społeczeństwa globalnego, traktującego wszystkich jednakowo, bez względu na płeć, przekonania światopoglądowe, religijne i polityczne. W społeczeństwie tym musi zacząć funkcjonować nowa wartość: wartość duchowego rozwoju człowieka. W jej tworzeniu dostrzegła możliwości dla Polaków.

Prof. S. Symotiuk odradzał gruntownych rewolt, przewrotów, a skromnie zalecał remont cywilizacji. Wskazał na 4 sprawy wymagające remontu: 1) niesłyszane marnotrawstwo naszej cywilizacji; 2) uruchomienie wielkich rezerw aktywności społecznej. Tu postulował zmianę struktury naszego społeczeństwa obywatelskiego; 3) remont polityki międzynarodowej. Przestrzegał, że zasada globalizacji prowadzi w ślepy zaułek, bo nie pomaga krajom biednym i zarazem szkodzi bogatym; 4) przestał istnieć ład międzynarodowy, toteż postulował utworzenie opiniodawczego Parlamentu Świata.

Po wygłoszeniu referatów rozgorzała zawzięta dyskusja nad poruszonymi problemami. Dyskutowali i pytali m.in.: prof. A. Bobko, prof. M. Malikowski, prof. J. Hornoplewicz, prof. S. Drożdż, ks. dr K. Bochenek, dr K. Kilian, dr R. Kolarzowa, mgr M. Bosak, R. Tatrzański. Pytano o globalizację, demokrację, filozofię, prawo natury, błąd antropologiczny, nieśmiertelność, manipulację; spierano się o relatywizm, klonowanie, rolę Polaków w Europie, a także „Pana Tadeusza”. I chyba raczej miał prof. S. Symotiuk, mówiąc, że: „W Rzeszowie myśli się dobrze”, bo nic nie wróżyło rychłego końca debaty i tylko obiektywne przeszkody czasowe i zobowiązania prelegentów oraz uczestników debaty zmusiły do zakończenia kolejnego etapu dyskusji. Wzbudziły u uczestników sporo refleksji i nasunęły im wiele tematów do przemyśleń.

mgr Włodzimierz Zięba, Instytut Filozofii UR

KONDYCJA CZŁOWIEKA A WSPÓŁCZESNOŚĆ
ANDRZEJ L. ZACHARIASZ
1. Człowiek wobec res gestae

Wiek dwudziesty to dwie wojny światowe, rewolucje, obozy koncentracyjne, łagry rosyjskie, fabryki śmierci, Kamboża... Co w spadku dał ten wiek dwudziestemu pierwszemu? Nerozwiazane problemy ekonomiczne i polityczne. Mimo wielkiego postępu także obszary nędzy i głodu, podziały ekonomiczne, systemy totalitarne (choć totalitaryzm należy do wyjątków), Korea Płn., Iran, Irak, Kuba. Jednocześnie należałoby dodać, że nadzieją są procesy pacyfistyczne i demokratyczne. Europa wybrała nową drogę współistnienia narodów, państw i kultur. Upadły europejskie systemy totalitarne, a demokracja jako forma ustroju staje się systemem światowym. Potępiono i odrzucono rasizm i nacjonalizm, apartheid – (jeszcze w latach 60. ubiegłego wieku w Południowych Sta-

nach USA obowiązywały ustawy o segregacji rasowej). Idea tolerancji stała się zasadą współistnienia narodów i ludzi. Tolerancji rasowej, politycznej, religijnej i mniejszości narodowych, a nawet mniejszości seksualnych. Wiek dwudziesty obok minusów miał zatem także i swoje plusy i niewątpliwie jego koniec był lepszy niż początek. Czym jednak rozpoczął się wiek XXI? Jedenastym września. Czyżby to był zwiastun nadchodzących wydarzeń? Czym zatem się skończy?

2. Wiek dwudziesty wobec idei i wartości

Wiek dwudziesty żywił się ideami (czy też ideologią) uformowaną w wieku dziewiętnastym. Ideami jeszcze o proveniencji oświeceniowej. Do takich z jednej strony należał marksizm, z drugiej – liberalizm J. St. Mila i H. Spencera oraz prag-

matyzm amerykański: W. Jamesa, J. Deweya i Ch. S. Peircea. Ideologią wieku dwudziestego był faszyzm i narodowy socjalizm. Wiek dwudziesty nie stworzył wielkich idei, idei budujących i widzących człowieka w perspektywie historii. Uwaga teoretyczna skupiła się na badaniach naukowych, egzystencji jednostki ludzkiej, filozofii analitycznej, fenomenologii (teorii opisu), teorii poznania. Wiek dwudziesty nie był wiekiem systemów, ale przyczynków i analiz. Nie dzieł i traktatów, ale artykułów w czasopismach. Wiekem szczegółów, elementu, ale nie perspektywy i całości. Wiekem człowieka, ale nie dziejów. Tego, co nam brak na „dziś”, to wizji „jutra”, perspektywy na przyszłość. Stąd wobec przyszłości jesteśmy zagubieni. Właściwie żyjemy z dnia na dzień. Nurzamy się w codzienności, w życiu potocznym, w sprawach

małych i miałkich. Fascynujemy się skandalem, tanim dowcipem (żartem). Literaturę zastępuje komiks. Bylejakością i brakiem odpowiedzialności za słowo (w jego treści i formie) chcemy przykryć rzeczywistość. Co więcej, uwiarygodnić ją. Wiek dwudziesty zastąpił rozum życiem (apologią instynktu, popędu i uczucia). Świat rozumu, światem życia. W najlepszym przypadku użytecznością i ideą praktyczności (pragmatyzmu). Wiek dwudziesty nie stworzył ontologii. Wiek dwudziesty kończy się, a właściwie wiek XXI zaczyna się hermeneutyką, postmodernizmem i wizją świata jako chaosu. Nawet swoistym złagodzeniem dotychczas fundamentalnego stanowiska religijnego i w wyznaniu wiary bezkompromisowego Kościoła katolickiego.

Czy wiek dwudziesty pierwszy zaczyna się w kulturze europejskiej pustką aksjologiczną? Bezbronnością ideową kultury europejskiej? Czy chrześcijańska w swej dotychczasowej tożsamości Europa ulegnie naporowi fundamentalizmu islamskiego, czy też czeka nas anarchizm i nihilizm wartości podporządkowany, być może, jedynie interesowi ekonomicznemu i politycznemu. Mottem początku wiek dwudziestego było: „Wielkie jest tym, co godne pożądania”. Mottem końca tego wieku było: „Małe jest piękne”.

3. Człowiek wobec idei własnego człowieczeństwa

Jednym z istotnych momentów zarówno w porządku poznawczym, jak i porządku realizacji aktywności jestestwa ludzkiego jest odpowiedź na pytanie: Co (czy też raczej: kto) to jest człowiek?

Kant nawet całą filozofię sprowadzał do tego jednego pytania. Człowiek zawsze podejmował próby odpowiedzi sobie na to pytanie. Odpowiadał różnie, choć jak dotychczas w swoim powołaniu widział siebie wobec takich układów odniesienia jak Kosmos, Bóg, Rozum, czy też dzieje (historia). Jak zaczął widzieć siebie w wieku dwudziestym? Już wiek dziewiętnasty poprzez marksowską koncepcję alienacji uświadomił człowiekowi, że w relacjach międzyludzkich może być pojmowany jako rzecz. Wiek dwudziesty potwierdził to swoją praktyką. Co więcej, człowiek w wieku dwudziestym sam siebie pojmuje jako śmieć (punk).

Obok tego, można by stwierdzić, pozafilozoficznego pojmowania jestestwa ludzkiego także i w filozofii obraz człowieka wobec dotychczasowych wyobrażeń uległ dewaluacji, jeśli nie wręcz deprecjacji. Nietzsche sprowadził człowieka do woli mocy, a więc instynktów, popędów i emocji. Freud widział w nim zwierzę sek-

sualne. A Arnold Gehlen napisał, że tym, co różni człowieka od zwierząt (a zarazem jego kompensacją bytowa), jest właściwa mu tzw. „nadwyżka popędu”. I choć zapewne nie do końca Gehlen ma rację, próbując wiązać tę zdolność jedynie z rodzajem ludzkim – jako że jest taki gatunek małp, które w tym względzie są bardziej aktywne niż człowiek – to jednak faktem jest, że w zasadzie zwierzęta kopulują tylko wtedy, gdy wymaga tego zachowanie gatunku i prokreacja.

To, że człowiek jest tworem ewolucji głosił już wiek dziewiętnasty. Tym jednak, co miało wyróżniać człowieka, miał być jego intelekt. Niemniej już na początku wieku dwudziestego M. Scheler ogłosił, że jeśli chodzi o inteligencję, to Edisona od szympansa dzieli jedynie różnica ilościowa, ale nie jakościowa. I choć niewątpliwie myśliciel ten wyróżnienia bytu ludzkiego od świata zwierząt szukał w sferze (w końcu nieuchwytnego) ducha, to jednak inteligencję, a w istocie także z nią intelekt, sprowadził do świata przyrody. Tą drogą idą także inni: K. Lorenz i K. Popper. Ten ostatni w *Die Zukunft ist offen* w rozmowie z Lorenzem stwierdza: „od ameby do Einsteina jeden krok”. Zarówno bowiem ameba, jak i Einstein dokonują eliminacji błędów przez próby. Także sytuacji zagrażających ich życiu. Cóż zatem różni nas od ameby? Czy w ostatecznym rozrachunku nasze trwanie w istnieniu jest bardziej zasadne niż trwanie ameby? Czy dla ameby życie człowieka jest bardziej wartościowe niż jej własne?

W tym kontekście jawi się także kwestia aksjologii życia i ciała ludzkiego. Problemy, które rodzi współczesna genetyka i medycyna. Ingerencja w kod genetyczny. Pytania o klonowanie organów, a nawet ludzi. Handel organami jako częściami zamiennymi. Pytanie o medycynę dla bogatych tego świata i maluczkich. Czy jesteśmy na ten nowy świat ideowo i aksjologicznie przygotowani?

4. Kryzys człowieka współczesnego i drogi wyjścia

Czy człowiek współczesny jest w kryzysie? Jaki jest sens tego pytania? Czy pytamy o naszą cywilizację, czy też o człowieka jako gatunek w istnieniu? O jedno i o drugie. Przy tym także w obu przypadkach odpowiedź będzie zależała od przyjętej perspektywy. W pierwszej kolejności odnieśmy to pytanie do naszej cywilizacji. Cywilizacji, o której często mówimy w kontekście globalizmu, czy też cywilizacji globalnej.

Cokolwiek byśmy chcieli powiedzieć, musimy przyznać, że ludzkość współczesna, świat współczesny cierpi na niebezpieczne schorzenia. Jeśli nie cały, to przynaj-

mniej znaczne jego części, obszary. Jako Wyspy Szczęśliwe jawią się Stany Zjednoczone, Kanada, Europa Zachodnia, Japonia, Australia wraz z kilkoma atolami, takimi jak: Korea Płd. Tajwan, Singapur, Kuwejt, Izrael. Są wśród oceanów nędzy, głodu i beznadziejności. Na nich bazuje współczesny fundamentalizm islamski i terroryzm. Ale także tzw. bogaty świat cierpi na swoje schorzenia. Obok terroryzmu jest to kryzys systemu ekonomicznego, którego jednym z ważnych objawów są z jednej strony nadprodukcja dóbr materialnych, a z drugiej – bezrobocie. Bezrobocie przy jednoczesnej, potężnej imigracji zarobkowej z Afryki i Azji. Sytuacja, należałoby stwierdzić, wręcz paradoksalna. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest narastanie rozczarowań i konfliktów społecznych. Na ich bazie formułują się ruchy (od pacyfistycznych po terrorystyczne) kontestujące istniejący porządek społeczny i ład aksjologiczny. Niektórzy w tym kontekście mówią tu wręcz o kryzysie systemu, a nawet cywilizacji europejskiej.

Diagnozy tego stanu są różne. Jedną z nich jest ta, którą formułują neokonserwatyści. Przyczynę kryzysu widzą oni w rozchwianiu tradycyjnej kultury, czy też wręcz tradycji i świata wartości. A więc form naszego myślenia i postępowania. Neokonserwatyzm minimalizuje wagę strukturalnych sprzeczności kapitalizmu współczesnego. Niektórzy mówią tu wręcz o kryzysie systemu, a nawet cywilizacji europejskiej. Jako terapię zalecają powrót do tzw. tradycyjnych wartości i przyspieszony rozwój ekonomiczny.

Należałoby jednak zauważyć, że powrót do tzw. tradycyjnych wartości nie jest i nigdy nie był możliwy. Jest raczej utopią niż możliwą do zrealizowania ideą. Historia, jeśli się już powtarza, to jak mawiali Hegel i Marks, jedynie jako groteska, komedia, ale nigdy jako epopeja. Rozwój ekonomiczny natomiast w istotnej mierze zależy jednak nie od zwiększania zatrudnienia, ale od postępu technicznego. Co więcej, wraz z tym ostatnim, człowiek w procesie produkcji staje się zbędny. Koło zamyka się. Czyżby jedynym wyjściem było ograniczanie przyrostu naturalnego i tzw. wojny prewencyjne? Co jednak może to oznaczać i do jakich konsekwencji prowadzić?

Nurdy lewicowe, socjalistyczne (zachodnie) przyczynę kryzysu widzą w zależnościach strukturalnych współczesnego kapitalizmu. Jest to konflikt między sferą władzy społecznej i pieniądza a imperatywami ludzkiego współbywania. Co znamienne, inaczej niż Marks, J. Habermas, nie przywiązują większej wagi do tzw. sfery produkcji (bazy), wskazują natomiast na niedomagania współczes-

CZŁOWIEK A WSPÓŁCZESNOŚĆ – DEBATA FILOZOFICZNA

snej komunikacji społecznej. Brak przepływu informacji między szerokimi rzeszami społecznymi a ośrodkami władzy. Rozwiązanie znajduje w teorii działań komunikacyjnych. Szczególne znaczenie przywiązuje się tu do środków powszechnej komunikacji. Konkludując, można by co najwyżej stwierdzić, że utopii neokonserwatyzmu przeciwstawiona zostaje utopia socjaldemokratyczna. Utopia oparta na wierze w uczciwych, pozostających poza wszelką polityką i układami finansowymi, dziennikarzy. Wszak także i przedstawiciele tego zawodu funkcjonują w systemach koncernów prasowych, które podlegają zarówno formułom gry politycznej, jak i wymogom rynku, i to nie tylko rynku informacji, ale i kapitału. Czy w tej sytuacji można wykluczyć nieuczciwą, kłamliwą informację? Informację, która nie tyle buduje płaszczyznę komunikacji społecznej i działania na rzecz społeczeństwa, ile jest kolejnym zakłóceniem tejże. Informacja w swej formule technicznej ma jednak jeszcze i inny wymiar. Stwarza warunki do inwigilacji i manipulacji. Umożliwia kontrolę nad człowiekiem. Daje pewnym grupom niemalże nieograniczone możliwości panowania nad innymi. Stanowi zagrożenie dla wolności człowieka. Czy zatem jest wyjście z tej sytuacji? Jeśli tak, to gdzie i jakie?

5. Człowiek w epoce przyspieszenia ewolucyjnego

Już przed laty, tu i z tego miejsca mówiłem, że żyjemy w okresie tzw. przyspieszenia ewolucyjnego. Czy zatem w perspektywie stawania się różnorodności momentów istnienia kryzys człowieka współczesnego jest istotny? Jeśli tak, to pełni on zapewne pozytywną, a nie negatywną funkcję. Jeśli bowiem nie zmusza do działania, do większego wysiłku zarówno biologicznego, jak i cywilizacyjnego, to prowadzi do eliminacji tego, co zbędne w procesie antropogenezy. W każdym razie, od czasów K. Kolumba i Galileo Galilei żyjemy w stanie swoistego przyspieszenia cywilizacyjno-kulturowego. Wykroczyli-



śmy poza Ziemię i jedną nogą stanęliśmy (jak na plakacie zapowiadającym nasze spotkanie, zob. s. 2) w przestrzeni pozaziemskiej. Wprawdzie jeszcze nieśmiało, ale już. Czy potrafimy tą drogą kroczyć? Czy przyszłość człowieka będzie oznaczona kolorem zielonym, kolorem nadziei i życia, czy też po nas pozostaną jedynie leje po wybuchach broni masowej zagłady; szarość i zimno pozbawionego życia chaosu istnienia? A w każdym razie istnienia pozbawionego swojej samowiedzy? To są pytania i problemy, które powinny być przedmiotem namysłu.

Ale gdzie jest w tym wszystkim Europa, jej kultura i jej człowiek? Dziś mówiąc o przyspieszeniu ewolucyjnym, powiedziałbym, że, jak wiele wskazuje, ma ono nie tylko wymiar kulturowo-cywilizacyjny, ale wręcz biologiczny. Jeśli dziś biologia to przede wszystkim genetyka, to należałoby stwierdzić, że jest to także czas przyspieszonych przemian genetycznych rodzaju ludzkiego. W Europie, choć nie tylko, zachodzą daleko idące zmiany demograficzne. Ludność rasy białej znajduje się w demograficznym odwróceniu. Podobne zjawisko zachodzi w Rosji i w Stanach Zjednoczonych. Jednocześnie mamy do czynienia z wielką imigracją na te obszary lu-

dów afrykańskich i azjatyckich. Obok zasiedlenia tych terenów następuje także wymiana genetyczna ludzi różnych ras. W tym kontekście można by co najmniej postawić pytanie nie tyle o to, czy w Unii Europejskiej poszczególne narody, nacje zachowają swoją odrębność narodową, kulturową, ale o to, jaka będzie przyszłość genetyczna Europy? O to, kim, być może, za dwieście lat będzie Europejczyk? Jaka będzie jego kultura i cywilizacja? Być może, że tak jak przed 35 tysiącami Kromanieńczycy wyparli z Europy Neandertalczyków, tak współczesnego człowieka wyprze nowy Nadczłowiek. Czyżby słowa F. Nietzschego stały się rzeczywistością?, aby nie powiedzieć – choć to określenie w tym przypadku wydaje się być szczególnie stosowne – nowym ciałem i duchem Europejczyka?

Czy jednak nowy człowiek będzie bardziej doskonały intelektualnie, osobowościowo, a także moralnie? Wszak należy pamiętać, że historia i ewolucja znają także regres. Übermensch już raz zanegował wartość życia ludzkiego i prawo człowieka do wolności. Tym samym prawo do samodoskonalenia.

prof. dr hab. Andrzej L. Zachariasz, dyrektor Instytutu Filozofii UR

KIERUNKI REMONTU CYWILIZACJI

STEFAN SYMOTIUK

Relacja „diagnozy” i „terapii” w przypadku myślenia o cywilizacji jest taka, że nie zawsze z tej pierwszej jednoznacznie wynika ta druga, zawsze z tej drugiej wynika pierwsza. Będziemy tu zatem preferować myślenie postulatywne o cywilizacji początku XXI w., tylko nieznacznie omawiając „stany rzeczy”, na które poszukujemy remedium. Nie jest to metodologia potocznie stosowana – wyda-

je się jednak skuteczna. Dopiero „terapia” „rozświetla” diagnozę.

1. Przeciw „holokaustowi rzeczy”

Rocznie przybywa na kuli ziemskiej ok. 80 mln ludzi. Jednocześnie zaś do pieców hutniczych wrzuca się ponad 2 mln zużytych aut. Tylko w Polsce na jednostkę przypada ok. 369 kg tzw. „śmieci”. Szanse „powszechnego do-

brobytu” w świecie przy takim marnotrawstwie rzeczy są nikłe. Tandetność rzeczy, ich nietrwałość, podważa wartość i godność człowieka jako ich twórcy.

Nawet gdyby w przyszłości miały spełnić się euforyczne wizje konsumpcji A. Tofflera, to obecnie pilne jest powstrzymanie lawiny tandety, aby mógł okresowo wzrosnąć zasób dóbr trwa-

CZŁOWIEK A WSPÓŁCZESNOŚĆ – DEBATA FILOZOFICZNA

łych, zapewniających względny ład cywilizacyjny.

Nie chodzi jednak o konserwatyzm wobec aktualnego stanu technologii. Doskonale jest rzecz jest niezbędne. Jednak nie tak, że pojawiają się urzędnicy z częściowymi udoskonaleniami, a dotychczasowe ulegają natychmiast „technologicznemu zestarzeniu”. Klienci zachęceni są do ich wyrzucania na rzecz „nowinek produkcyjnych”.

Zachowywanie już posiadanych dóbr może nastąpić wówczas, gdy „nowinki” konstrukcyjne w ich budowie mogłyby uzupełniać lub wymieniać istniejącą i dobrze jeszcze funkcjonującą całość. Modularyzacja rzeczy tak, aby pojedyncze ich składniki dawały się zastępować elementami udoskonalonymi, to skuteczne remedium na trwałość naszych urządzeń i obiektów. Auto, w którym wszystkie ważne moduły byłyby wymienne wymaga jednak, aby standardowe były „przeguby” łączące elementy urządzenia z sąsiednim, byłoby płynnie ulepszone i dłużej użytkowane. Mali producenci części zamiennych mieliby olbrzymie perspektywy zbytu i własnej wynalazczości. Obecnie duże koncerny niszcą to pole własnej twórczości, gdyż nowe serie konstruuja tak, aby producenci części zamiennych musieli od nowa konstruować swoje moduły, przy ograniczonym na nie popycie. Taką małą ideę „standaryzacji” musi zatem wobec tych potęg produkcyjnych wymusić państwo lub instytucje międzynarodowe.

2. O potrzebie „parlamentaryzmu demokratycznego”

Apatia społeczna, zanik „pasjonatów” w społeczeństwach demokratycznych jest przyczyną zubożenia, małej kreatywności, pasywności społeczeństw współczesnych. Powszechna jest kontestacja demokracji „przedstawicielskiej” w postaci „strajku wyborczego” (absencji dochodzącej do 40% obywateli). W istocie: przy potędze finansów państwowych (do 80% wartości wytwarzanej przez społeczeństwo przejmowanych w systemach fiskalnych) wybierany aparat władzy ulega natychmiastowej alienacji. Same wybory są realizowane przez wynajęte firmy reklamowe. Zakres „demokracji bezpośredniej” jako możliwości partycypacji w zarządzaniu jest bliski zeru. Bierność społeczna jest straszliwą ceną za „nadaktywność” niewielkich grup polityków, wspieranych przez bogate elity gospodarcze.

Przez „dzielenie się władzą” elity te rozumieją przekazywane części kompetencji „elitom satelitarnym” (samorządy lokalne, agencje rządowe, stowarzysze-

nia społeczne), za czym idzie ich finansowanie. Dla przeciętnego obywatela nie oznacza to wzrostu „współrzędnych”. Podział państwa na „władzę centralną” i władze satelitarne, gdzie lokują się nowi pretendenci do przejęcia stanowisk rządowych, stwarza jednak szansę uzupełnienia „parlamentaryzmu” dość dużym zasobem „demokratyzacji bezpośredniej”. Mianowicie przez społeczeństwo podwójnego systemu opodatkowania, to np. nie skierowanie 80% podatków do „centrum rządowego”, ale pozostawienie obywatelowi prawa do dysponowania 20% z tych podatków i ich ścisłego adresowania do podmiotów satelitarnych, gdy te potrafią przedstawić atrakcyjne społecznie wizje ich zużytkowania. To wystarczyłoby do ogromnego „upodmiotowienia mas”. Pretendenci do władzy, społecznicy-pasjonaci, rozmaite ruchy społeczne, zdobyłyby „oddolne” źródła finansowania bez konieczności „lizania klamek” w Centrali. Obywatel-sponsor mógłby w rytmie corocznym wzmacniać lub osłabiać swoje poparcie dla określonych programów.

Ludzie nie chcą płacić małych podatków. Partia J. Korwin-Mikkego w Polsce nie uzyskuje poparcia. Zarazem ludzie chętnie płacą, nawet z własnej kieszeni, na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy (wspierają medycynę małych dzieci). Ten stan rzeczy mówi bardzo dużo o oczekiwaniach społecznych i potrzebie uzupełnienia „centralizmu parlamentarnego” – „demokratyzmem oddolnym”.

3. O wartości komunistycznych pomysłów wobec „zderzeń cywilizacji”

Ład polityczny świata podminowany jest przez wznoszącą się falę ożywienia islamu, który jest tradycyjną religią ludów pasterskich. Fanatyzm tu obecny idzie w parze z mentalnością jednostek przyzwyczajonych do władczych zachowań wobec zwierząt i konserwatywnej struktury rodowej, która usuwa w cień „państwo” jako instytucję „opieki społecznej” i ingerencji w procesy gospodarczo-cywilizacyjne.

Wrzenia wśród tych ludów pasterskich nie usunie się przez presję militarną ani przez wymuszoną „demokrację parlamentarną”. Osłabienie islamu też jest mało prawdopodobne.

Warto przypomnieć, że już w latach 20. w Rosji komunistycznej podjęto gigantyczny wysiłek cywilizacyjny, aby zasymilować ekonomicznie i mentalnie liczne ludy koczownicze Azji Środkowej. Podjęto nawet próby zawrócenia biegu dużych rzek syberyjskich, budowy gęstej sieci kanałów, aby pustyne tereny pasterskie zmienić w tereny rolnicze i nadać rolniczą mentalność ży-

jącym tam ludom wyznającym islam. Upowszechniono uprawę bawełny, arbużów oraz winorośli. Choć wydaje się, że rozpad imperium nastąpił raczej w wyniku wyczerpania się zasobów centrum politycznego, niż wskutek odśrodkowych dążeń peryferii, to jednak sama idea ograniczenia wojowniczej mentalności pasterzy wydaje się nader inspirowana dla czasów współczesnych. Problemem centralnym jest woda. Toteż program, który kontynuowałby przedsięwzięcia stalinowskiej Rosji trzeba by dziś określić hasłem: „Po Asuanie w każdym Afganistanie”. Bogate państwa industrialne są w stanie zdobyć się na taki wysiłek technologiczny.

4. O potrzebie nowego „parlamentu świata”

Organizacja Narodów Zjednoczonych dożywa kresu. Fiasko wielkiego kongresu międzynarodowego „Szczyt Ziemi” w Johannesburgu w 2002 r. okazało się jawne. Świat wszedł w fazę sterowania polityką międzynarodową przez oligarchiczną grupkę 7 najbogatszych państw świata (z dziwną obecnością Rosji). Ludzkość wymaga gremium, które by chociaż najogólniej wyznaczało intencje i potrzeby miliardów ludzi. Gremium takie nie może być mechanicznie zorganizowane przez „reprezentacje państw”, gdyż Chiny, Indie, Brazylia itp. uzyskałyby łatwo „nadreprezentacje” w składzie delegatów. Potrzebne jest inne zorganizowanie reprezentacji „opinii światowej” niż „reprezentacje narodowe”.

Można wyobrazić sobie następujący stan rzeczy: większość partii politycznych o klasycznym profilu programowym: liberalne, socjalistyczne, chrześcijańskie (resp. islamskie itp.) łączą się w struktury międzynarodówek, przedstawiając swoje plany i wizje świata. Następnie obywatelom wszystkich państw przedstawiane są te uniwersalne wizje i programy reform. Ci zaś głosują na te gremia polityczne, które chcą dokonać określonej przebudowy ładu światowego. Wówczas jest pewne, że blisko miliardowy elektorat chiński rozpadłby się na propozycje głosów może nawet typowe dla krajów znacznie mniejszych. Autorytet takiego Parlamentu może nawet początkowo konstruowanego poprzez sondaże instytutów badania opinii publicznej poszczególnych krajów, a nie pełne wybory, byłby znaczący. Zasady działania tej władzy – początkowo opiniodawczej – byłyby zgodne z zasadami funkcjonowania polityki, obecnymi w krajach demokratycznych już ponad dwa stulecia.

WIELKA BRYTANIA W STREFIE EURO? – RACZEJ BEZ POŚPIECHU

GRZEGORZ A. KLEPARSKI, WALDEMAR J. DRAŻEK, SŁAWOMIR KOZIOŁ

Europejska Unia Walutowa (European Monetary Union – EMU) jest najbardziej znaczącym przedsięwzięciem Unii Europejskiej w ostatnich latach. Utworzenie wspólnej waluty – euro – oznacza podejmowanie decyzji w kluczowej sferze polityki monetarnej na poziomie UE. Kraje uczestniczące w EMU nie ustalają własnych stóp oprocentowania; polityka dotycząca inflacji i kursów walutowych jest ustalana wspólnie, a Europejski Bank Centralny we Frankfurcie wyznacza jednolitą stopę procentową. Jednakże nie wszystkie kraje członkowskie UE biorą udział w projekcie. Szwecja, Dania i Wielka Brytania pozostały poza strefą euro, mimo wyraźnych zapewnień, zwłaszcza ze strony Komisji Europejskiej, iż ich przyszłość leży w Unii Walutowej. Te trzy kraje swoją obecną pozycję zapewniły sobie w **Traktacie z Maastriech** z 07.02.1992, dokumencie, w którym położono fundamenty pod proces monetarnej integracji wewnątrz UE, i nie wydaje się obecnie prawdopodobne, aby zmieniły swe niechętnie nastawienie i przystąpiły do strefy euro w najbliższej przyszłości. Polityka Wielkiej Brytanii w sprawie jej wejścia do Unii Walutowej jest najbardziej ambiwalentna spośród wszystkich krajów członkowskich UE, pozostających poza strefą euro i zasługuje na bliższą uwagę. Spoglądając na historię wchodzenia Wielkiej Brytanii do jednoczącej się Europy, trudno oprzeć się wrażeniu, że kraj ten nie lubi uczestniczyć w nowych i niepewnych projektach ze swoimi partnerami z kontynentalnej Europy. Wielka Brytania z powodu zarówno niespełnionych ambicji utrzymania silnych więzów ekonomicznych z krajami **Brytyjskiej Wspólnoty Narodów**, jak i swej niechęci do uczestniczenia w jakichkolwiek politycznie wiążących formach integracji gospodarczej w Europie, nie brała udziału w formowaniu podwalin procesu integracji europejskiej nakreślonego po raz pierwszy w **Traktacie Rzymskim**. Kraj ten po prostu spóźnił się na „europejski statek” w wyniku czego przyjęty został do ówczesnej Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG) dopiero w roku 1973. Wielka Brytania stała się członkiem EWG po dwóch wcześniejszych odmowach przyjęcia – fakt, który Brytyjczycy zawdzięczają w głównej mierze weta pana De Gaulle’a. Pomimo że Brytyjczycy wypowiedzieli się za Europą w stosunku 2 do 1 i ich kraj stał się pełnoprawnym członkiem EWG, stosunki Wielkiej Brytanii z innymi krajami członkowskimi były nierzadko napięte. Sytuację pogarszała **Margaret Thatcher** swoją nieugiętą obroną wszystkiego, co uważała za brytyjskie interesy w Europie. Kiedy w 1990 Wielka Brytania przystąpiła do europejskiego **Mechanizmu Kursu Wymiany** (Exchange Rate Mechanism – ERM) to już 16.09.1992 (data często określana jako Czarna Środa) jej waluta z niego wypadła, ponieważ rząd w Londynie nie był w stanie utrzymać pozycji funta w granicach przedziału dopuszczalnych wahań kursu. Zależność funta od marki niemieckiej, kluczowej waluty w ERM, oznaczała, że Wielka Brytania musiała utrzymywać takie same stopy procentowe jak Niemcy. Szywna polityka pieniężna Bundesbanku nie wpływała pozytywnie na dotkliwą recesję w Wielkiej Brytanii, ponieważ brytyjskie stopy pro-

centowe nie mogły być ustalone odpowiednio do wymagań brytyjskiej gospodarki. W rezultacie Wielka Brytania opuściła ERM, jednak Brytyjczycy dobrze pamiętają bolesne problemy makroekonomiczne spowodowane przez ten system, tj. obniżenie wzrostu gospodarczego i zwiększenie bezrobocia. W jedenastą rocznicę przymusowego opuszczenia ERM przez Wielką Brytanię rośnie zaniepokojenie, wykorzystywane szczególnie przez przeciwników wejścia do strefy euro, że jeśli Wielka Brytania zdecyduje się na euro, będzie również zmuszona powrócić do znie-nawidzonego systemu walutowego.

Brytyjski premier **Tony Blair** od początku swego urzędowania w 1997 r. zawsze dawał jasno do zrozumienia, iż wierzy, że przyszłość Wielkiej Brytanii leży w Europie, odchodząc w ten sposób od proamerykańskiego myślenia charakterystycznego dla konserwatystów. Tony Blair uważa wejście swego kraju do strefy euro jako niepowtarzalną szansę objęcia przodownictwa w Unii Europejskiej. Teoretycznie rząd brytyjski jest przychylny członkostwu Wielkiej Brytanii w EMU, w praktyce jednak uzależnia przystąpienie od odpowiednich warunków ekonomicznych. Decydującym czynnikiem wpływającym na decyzję każdego rządu o przystąpieniu do wspólnej waluty jest narodowy interes gospodarczy oraz jasność i jednoznaczność argumentów. Można powiedzieć, że pięć kryteriów ekonomicznych zaproponowanych przez brytyjskiego ministra skarbu i mających potwierdzić słuszność argumentów przemawiających za przystąpieniem do strefy euro zostało już spełnionych.

Pierwsze kryterium mówi o pełnej konwergencji pomiędzy gospodarką brytyjską i gospodarkami w strefie euro. Wielka Brytania z pewnością spełnia warunki tej konwergencji, jeśli chodzi o poziom inflacji, ponieważ od końca 1999 r. brytyjska inflacja była niższa od przeciętnej w strefie euro i była najniższa wśród wszystkich krajów UE w 2001 r. Również brytyjskie długoterminowe stopy procentowe stale spadały, utrzymując się w okolicach średniej ERM. Wielka Brytania była bardzo ostrożna, jeśli chodzi o wydatki publiczne, gdyż zadłużenie rządu brutto wyniosło mniej niż 40% PKB pod koniec 2001 r. Zakładane tempo wzrostu brytyjskiej gospodarki jest nie tylko dużo wyższe niż w strefie euro rozpatrywanej jako całość, ale Wielka Brytania przewyższa swoich najsilniejszych partnerów w UE, tj. Niemcy, Francję czy Włochy. Drugie kryterium, potrzeba zapewnienia elastyczności brytyjskiej gospodarki, aby była ona zdolna przetrzymać sytuację kryzysową, jest również spełnione, ponieważ dzięki niskiemu bezrobociu i inflacji Wielka Brytania jest w stanie łatwiej przystosować się do wymagań członkostwa w ERM. Trzecie, tj. wpływ przyłączenia się do euro na inwestycje, jest także spełnione, gdyż większa stabilność kursu walutowego zwiększyłaby atrakcyjność Wielkiej Brytanii jako miejsca inwestycji. Wpływ na brytyjski sektor usług finansowych – czwarte kryterium zaproponowane przez ministra skarbu – również nie powinien być negatywny, ponieważ nic nie świadczy o tym, że euro mogłoby zaszkodzić temu sektorowi. Ostatnie kryterium, które dotyczy wpływu wejścia do strefy euro na brytyjski rynek pracy może być także rozpatrzone pozy-

tywnie dzięki relatywnie silnej gospodarce. Ponieważ Wielka Brytania zdaje się spełniać pięć ekonomicznych kryteriów wejścia do ERM, tylko względy polityczne i społeczne stoją na jej drodze do strefy euro.

Ponieważ w ostatecznym rachunku to zwykli obywatele będą decydować, czy zaakceptować euro, czy nie, Tony Blair, brytyjski premier musi być pewien, że euro nie zostanie odrzucone w **referendum**. Przeprowadzenie referendum w sprawie euro i przegranie go byłoby katastrofalne dla pana Blaira, gdyż podważyłoby wiarygodność jego rządu i z pewnością zmniejszyłoby przewagę Partii Pracy w parlamencie, jeśli tej przewagi w ogóle by nie zlikwidowało. Ostatnia ankieta przeprowadzona dla Shreder Salomon Smith Barney pytała ludzi, jak głosowałoby w referendum w sprawie przyłączenia Wielkiej Brytanii do europejskiej wspólnej waluty. Więcej niż połowa (56%) stwierdziła, że powiedziałyby „nie”, mniej niż jedna trzecia (29%) zadeklarowała, że powiedziałyby „tak”, pozostałe 15% stwierdziło, że nie wie, jak by głosowało. Kiedy zapytano ankietowanych, jak głosowałoby, gdyby rząd „bardzo nalegał” na przyłączenie Wielkiej Brytanii do ERM, jedna trzecia (35%) stwierdziła, że powiedziałyby „tak”, połowa (52%) zadeklarowała, że powiedziałyby „nie” i 13% stwierdziło, że nie wie, jak by głosowało.

Te wyniki badań opinii publicznej mogą wpłynąć na datę głosowania. Pomiedzy premierem a ministerstwem skarbu zarysowuje się wyraźna różnica zdań, kiedy pojawia się sprawa terminu referendum. Ta rozbieżność była nawet bardziej widoczna w ubiegłorocznej decyzji ministra skarbu o przesunięciu terminu ostatecznej weryfikacji pięciu kryteriów, początkowo planowanej na 2002, na czerwiec 2003 r. Ponieważ opinia publiczna jest wciąż nastawiona negatywnie do sprawy brytyjskiego wejścia do strefy euro, szanse na referendum przed następnymi wyborami powszechnymi są raczej niewielkie, gdyż rząd może uznać, że ryzyko przegranej, które byłoby bardzo kosztowne politycznie jest zbyt duże.

Biorąc pod uwagę prawie spełnione kryteria konwergencji, rząd brytyjski teoretycznie popierający przystąpienie do strefy euro i społeczeństwo, które nie jest całkiem przeciwnie wspólnej walucie, brytyjskie członkostwo w ERM wydaje się być relatywnie prawdopodobne. Wielka Brytania może pozostać poza ERM przez pewien okres, który rząd wykorzystałby na przekonanie społeczeństwa, że przystąpienie do strefy euro leży w narodowym i ekonomicznym interesie ich kraju. Opinia publiczna domaga się przekonujących argumentów ekonomicznych za przystąpieniem do strefy euro, które do tej pory nie zostały jej dostarczone, biorąc pod uwagę dobrą kondycję brytyjskiej gospodarki z niską inflacją i bezrobociem i bez poważniejszych wahań kursu waluty. Co gorsze dla pana Blaira, społeczeństwo może dojść do wniosku, że Wielka Brytania jest w tak dobrej sytuacji, ponieważ działała niezależnie od polityki UE w kwestiach zarówno ekonomicznych, jak i politycznych. Dlatego też, jeśli Wielka Brytania ma wejść do strefy euro, Brytyjczycy muszą przekonać się, że rezygnacja z funta im się opłaci.



THE EURO IN GREAT BRITAIN – NOT TOO SOON, PERHAPS?

GRZEGORZ A. KLEPARSKI, WALDEMAR J. DRAŻEK, SŁAWOMIR KOZIÓŁ

The **European Monetary Union (EMU)** has been the most significant EU policy of recent years. The creation of a single European currency, the **euro**, means that decisions in the key area of monetary policy are taken at the EU level. The countries participating in the EMU no longer fix their own interest rates; policy on inflation and exchange rates is agreed collectively and a single interest rate is set by the European Central Bank in Frankfurt. Not all of the present EU members, however, participate in the project. Sweden, Denmark and the United Kingdom have stayed off the **euro zone**, despite bold assurances, especially on the part of the European Commission, that their future lies in the EMU. The three "opt-outs" – the stance which they secured in the **Maastricht Treaty** of 7 February 1992, the document which laid the foundations of the monetary integration process within the EU – do not seem to be both willing and likely to join the euro at present. The Britain's policy on its euro entry has been most ambivalent of all the non-euro members of the EU and it clearly deserves notice.

Looking at the history of the British entry to the integrating Europe, one may hardly resist an impression that the UK does not like to be engaged in novel and uncertain projects with its partners in continental Europe. Great Britain, owing to both its failed ambitions to retain strong economic ties with the **Commonwealth**, and its unwillingness to participate in any politically-binding forms of economic integration in the Europe, did not take part in shaping the foundations of the European integration process devised in the Treaty of Rome. The country simply missed the European boat and that resulted in its admission to the then European Economic Community (EEC) as late as in 1973. The UK became a member after two prior refusals to be accepted – the fact which the Brits largely owe to Mr. De Gaulle's veto. Although the British public said "yes" to Europe by about 2-1 and the country fully became a EEC member, its relations with other member were not infrequently strained. The tensions was mounting thanks to **Margaret Thatcher's** stiff defence of what she perceived as Britain's interests in Europe. When in 1990 the UK joined the **European Exchange Rate Mechanism (ERM)**, as early as on 16 September 1992, the date often referred to as Black Wednesday, its currency fell out of the system because it was not able to maintain the position of sterling within the trading band. The connection between the pound and the deutschmark, the key currency within the ERM, meant that Britain had to follow German interest rates. Tight monetary policy of the Bundesbank resulted in prolonging an already painful recession in the UK. British interest rates could not be adjusted to suit British economic interests and consequently the UK left the ERM. The British public clearly remembers the painful macroeconomic tensions, i.e. reduced growth and employment, brought about by the ERM. Its effect of tying the pound to the deutschmark where the ERM mechanism prevented UK rates from being cut to the levels justified by the UK economy which brought about painful macroeconomic



tensions. As this year marks the eleventh anniversary of British forced leave from the Exchange Rate Mechanism, there is a growing concern, which is dwelled on especially by the opponents of euro entry, that if Britain is to have euro it will be obliged to re-enter the loathed currency system.

British Prime Minister **Tony Blair**, since his taking over the office in 1997, has always made clear his belief that Britain's future lies in Europe – quite a change from the pro-American thinking characteristic for the Conservatives. Tony Blair sees joining the euro as a unique opportunity for Britain to lead the European Union. In principle, the UK government is in favour of UK membership of EMU, however in practice the economic conditions for membership must be appropriate. The determining factor affecting any government decision on membership of the single currency is the national economic interest and whether the economic case for joining is clear and unambiguous. The five economic tests devised by the Chancellor, which were to define that the economic case of joining is so, may be said to have been met already. The first test requiring clear convergence between Britain's economy and those in the euro zone has already been complied with. Britain has been super-converging with the EMU in terms of its inflation rate, as since the close of 1999 Britain's inflation has been lower than the average in the euro area, and was the lowest among all EU countries in 2001. Similarly, British long-term interest rate has been declining steadily and hovering around the EMU average. The UK has been extra-careful with its public spending as its gross government debt was less than 40% of GDP at the end of 2001. British projected growth rate is not only much higher than in the euro area considered in aggregate, but also the UK outperforms its economically strongest EU partners, i.e. Germany, France or Italy.

The second test, the need to ensure flexibility of Britain's economy to be able to withstand shocks, is also complied with as low unemployment and inflation makes the UK more adaptable to the requirements of membership in the EMU. The third one, i.e. the effect of joining the euro on investment, has also been met since improved currency exchange rate stability would make the UK a more attractive place to invest in. The impact of the British financial services industry, the fourth test as devised by the Chancellor, is not bound to be negative because there is no evidence that the euro could harm the Brita-

in's financial services sector. The final test, which checks the effect of euro entry on the British labour market, can be given a positive verdict as well owing to its relatively strong economy. Since Britain appears to have passed the five economic tests for entry into the EMU, only political and social issues stand in its way to the euro area.

As it is the people that finally decides whether to accept the euro or not, Tony Blair, the British Prime Minister, must be positive that the euro will not be rejected in a referendum because it would be disastrous for Mr. Blair to call a referendum on the euro and lose it, for to do so would destroy the authority of his government, and certainly reduce the size of Labour's majority, if not let the Tories in. The most recent survey, for Schroder Salomon Smith Barney, asked people how they would vote in a referendum on whether Britain should join a single European currency. More than half (56%) say they would vote no, less than a third (29%) say they would vote yes and a further 15% say that they do not know how they would vote. When asked how they would vote if the Government were to "strongly urge" Britain should be part of the EMU, a third (35%) say they would vote yes, half (52%) would vote no and 13% say they do not know how they would vote.

These results of opinion polls may largely affect the date of voting and there is an evident struggle between the Prime Minister and the Treasury when it comes to when to call a **referendum**. The clash is made even more evident in one Chancellor's latest announcements to postpone the completion of the five economic tests, initially planned for 2002, until June 2003. As the balance of opinion against the British entry still remains, the chances of a referendum even before the next general election are rather slim because the government may conclude that risks of defeat, which would be very costly politically, are too high. If the government does not decide to call a euro referendum, then will be justified with reference to the economic tests because these tests are so vague that they can be used to support either "yes" or "no" recommendation.

With the convergence criteria almost fully complied with, the British government in principle being in favour and the society not altogether rejecting the single currency, British membership of the EMU seems to be relatively likely. The UK may stay of the EMU for a while to allow the government to ensure voters that joining the euro is in the British national and economic interest. The public opinion needs a compelling economic case for joining the euro, which has not been made clear so far, given the good shape of the British economy with low inflation and unemployment, and without any serious currency swings. To make matters worse for Mr. Blair, voters may as well conclude that the UK has been doing so well because it has been acting independently of the EU policies in both economic and political terms. Thus, if Britain is to enter, the public must realise that scrapping the pound will pay off.

prof. UR dr hab. Grzegorz A. Kleparski, mgr Waldemar J. Drażek, mgr Sławomir Koziół, Instytut Filologii Angielskiej

STRONY STUDENCKIE

INSTYTUT FILOLOGII ROSYJSKIEJ GOŚCIEŁ STUDENTÓW Z SANKT-PETERSBURGA

W 1997 roku między Katedrą Komunikacji Międzykulturowej Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. A.I. Hercena w Sankt-Petersburgu a ówczesną Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Rzeszowie została podpisana umowa o współpracy naukowej. W jej ramach corocznie do Sankt-Petersburga na praktykę językową wyjeżdża grupa studentów z Instytutu Filologii Rosyjskiej, a do naszej Uczelni przyjeżdżają na praktykę pedagogiczną studenci rosyjscy. Zajęcia prowadzone przez Rosjan stanowią dla naszych studentów istotny aspekt językowy (native speaker), a także dostarczają wiele informacji realioznawczych.

W tym roku studenci z Sankt-Petersburga wraz z opiekunem przebywali w Instytucie Filologii Rosyjskiej naszego Uniwersytetu w dniach 17–28 lutego. Zarówno pracownicy, jak i studenci Instytutu zadbałi o program kulturalny pobytu Rosjan w Polsce. Oprócz obowiązkowej praktyki goście zwiedzili zabytki Krakowa i Łańcuta, a także kopalnię soli w Wieliczce oraz bawili się w klubach studenckich Rzeszowa. Grupa z Sankt-Petersburga spotkała się też z JM Rektorem UR, prof. dr. hab. Włodzimierzem Bonusiakiem.

M.B.

**SYSTEM MOBILNOŚCI STUDENTÓW UNIwersYTETÓW W POLSCE**

ŁUKASZ KUZIOROWICZ

W grudniu 1999 r. rektorzy uniwersytetów polskich podpisali porozumienie dotyczące utworzenia i wprowadzenia Programu Mobilności Studentów, zwanego programem MOST. Od roku akademickiego 2003/2004 Uniwersytet Rzeszowski poszerzył swoją ofertę edukacyjną dla studentów o ten właśnie program, który jest adresowany do studentów chcących studiować w innych uczelniach, poza macierzystym uniwersytetem. Priorytetowym celem tego programu jest poszerzenie możliwości kształcenia poprzez odbywanie semestralnych lub rocznych studiów w innych miastach. Student zgłaszający chęć udziału w tym programie ma prawo ubiegania się o przyjęcie na wybrany przez siebie uniwersytet oraz prawo wyboru przedmiotów na podstawie istniejącego programu studiów.

Program Mobilności Studentów MOST jest bardzo atrakcyjną ofertą dla studentów chcących rozwijać swoje horyzonty i zainteresowania naukowe. Niewielkim nakładem kosztów można poznać inne ośrodki akademickie w Polsce, ich kulturę, tradycje i ludzi z nimi związanych. Jest to dla studentów niewątpliwie duża szansa, z której warto skorzystać.

Program MOST dotyczy jednolitych i dwustopniowych studiów magisterskich, wszystkich kierunków studiów realizowanych w uniwersytetach polskich. Studia w ramach tego programu może

podjąć student nie wcześniej niż po ukończeniu drugiego roku studiów. Warunkiem koniecznym wyjazdu studenta do innej uczelni jest zaliczenie roku lub semestru poprzedzającego okres studiów w macierzystej uczelni.

Podstawą semestralnych studiów w programie MOST jest indywidualny program studiów. Może on być realizowany przez wybranie dowolnego semestru studiów z obowiązującego programu nauczania w uniwersytecie, do którego wyjeżdża student. Program semestralnych studiów może być również realizowany na podstawie indywidualnego programu, składającego się z różnych przedmiotów, wybranych z różnych semestrów studiów danego kierunku lub pokrewnych kierunków, realizowanych w tym czasie w wybranym uniwersytecie. Dopuszcza się możliwość wyboru tylko jednego przedmiotu poza uczelnią macierzystą. Semestralny program studiów musi zapewniać uzyskanie 30 punktów ECTS. W przypadku zaliczenia jednego tylko przedmiotu pozostałe punkty kredytowe student musi uzyskać w macierzystej uczelni.

Wybrany program powinien być zaakceptowany przez dziekanów z dwóch uniwersytetów, przyjmującego i wysyłającego. Jest to gwarancja zaliczenia nauki poza macierzystą uczelnią. Odbyte przez studenta zajęcia wraz z uzyskanymi ocenami zatwierdzają dziekani wydziałów zarówno uczelni przyjmującej, jak i wysyłającej

studenta. Uzyskane wyniki egzaminów w trakcie studiów na wybranym uniwersytecie są uwzględniane w obliczaniu średniej w danym roku studiów, jak również średniej z całego toku studiów.

W trakcie odbywania studiów w ramach systemu MOST, przysługujące stypendia (socjalne, naukowe, MENiS-u i inne) wypłaca studentowi uczelnia macierzysta. W miarę możliwości uniwersytet przyjmujący studenta powinien zapewnić miejsce w domu akademickim.

Kandydaci na semestralne lub roczne studia w danym roku akademickim wyłaniany są wg następujących zasad:

– Uniwersytety zgłaszają do Biura Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej (w terminie do 30 marca) oferowaną liczbę miejsc na poszczególne kierunki studiów. Do 15 kwietnia Biuro UKA rozsyła zbiorcze zestawienie miejsc. Do 15 maja uczelnie przedstawiają imienną listę kandydatów do studiowania w semestrze zimowym i letnim, a do 30 listopada w semestrze letnim.

– Uniwersytecka Komisja Akredytacyjna podejmuje decyzje o rozdziale miejsc odpowiednio w terminie do 30 czerwca i 30 grudnia, informując o tym zainteresowane uczelnie.

Obecnie w programie Mobilności Studentów biorą udział wszystkie polskie uniwersytety.

mgr Łukasz Kuziorowicz – Uczelniany Koordynator ds. ECTS

TARGI EDUKACYJNE 2003

MATURZYSTOM PREZENTUJEMY NASZĄ OFERTĘ EDUKACYJNĄ

Od pięciu już lat uczelnie wyższe Podkarpacia przedstawiają wspólnie ofertę edukacyjną. W tym roku Targi Edukacyjne odbyły się w dniach 14-15 lutego, w salach wykładowych Politechniki Rzeszowskiej. Mimo usytuowania stoisk naszego Uniwersytetu na piętrze budynku, odnotowano duże zainteresowanie możliwościami studiowania w UR. Kandydaci na studentów mogli zapoznać się z informacjami o kierunkach kształcenia, specjalnościach, kryteriach przyjęć i warunkach studiowania. W uroczystym rozpoczęciu Targów uczestniczył dr hab. prof. UR Stanisław Krawczyk, prorektor ds. kształcenia w UR, który zapoznał maturzystów z ogólną ofertą Uniwersytetu. Przez dwa dni Targów naszą uczelnię reprezentowali pracownicy Działu Toku Studiów z kierownikiem Działu, panią mgr Marią Rączy. W imprezie uczestniczyli też przedstawiciele władz i pracownicy dziekanatów poszczególnych wydziałów UR. W Targach uczestniczyli prodekanzi: dr inż. Grażyna Mielech (Ekonomia), dr hab. prof. UR Marek Koziorowski (Wydział Matematyczno-Przyrodniczy) i dr Janusz Pasterki (Wydział Filologiczny).

W pierwszym dniu Targów budynki PRz odwiedzały z reguły zorganizowane grupy młodzieży ze szkół Podkarpacia. Natomiast w drugim dniu (sobota 15 lutego) przeważali dorośli, z reguły rodzice tegorocznych maturzystów.

W podobnej imprezie w Stalowej Woli (27 lutego br.) uczestniczyli pracownicy Działu Toku Studiów naszego Uniwersytetu. Byliśmy gośćmi Zespołu Szkół nr 1, a do udziału w Targach Edukacyjnych „Z indeksem do Europy” zaproszono 8 uczelni.

Te spotkania poprzedzają niejako Otwarte Dni Uniwersytetu Rzeszowskiego, które w tym roku zaplanowano na 11-12 kwietnia.

L.B.



STRONY STUDENCKIE

POLONIŚCI WYRUSZYLI W TEREN

KATARZYNA GRZESIKIEWICZ

W dniach 10–15.02.2003 r. studentki Sekcji Językoznawców przy Kole Naukowym Polonistów UR: Katarzyna Grzesikiewicz, Katarzyna Drązek, Ewa Rzepka uczestniczyły w obozie dialektologicznym w Stróżach, zorganizowanym przez dr. Kazimierza Sikorę z UJ. W wyjeździe brali udział studenci uczelni południowo-wschodniej Polski: PWSZ w Przemyśle, PWSZ w Krośnie, UMCS w Lublinie, UJ i oczywiście UR, co miało na celu zintegrowanie kółek dialektologicznych, nawiązanie współpracy i wymianę doświadczeń.

Pierwszego dnia dr Kazimierz Sikora zapoznał nas z metodologią badań dialektologicznych oraz objaśnił elementy alfabetu fonetycznego, stosowanego w zapisie gwary.

Podczas kolejnych dni przeprowadzaliśmy wywiady środowiskowe z najstarszymi mieszkańcami okolicznych wsi: Białej Niżnej, Stróży, Gródka, dokonując nagrań magnetofonowych. Następnie analizowaliśmy zebrany materiał i zapisywaliśmy go pismem fonetycznym. Wieczorem zapoznaliśmy się z przykładami gotowych już analiz, zebranych w postaci artykułów. 13 lutego zwiedziliśmy Muzeum Regionalne w Grybowie. Dzięki rozmowom przeprowadzonym z miejscową ludnością mieliśmy okazję zapoznać się z historią regionu, zwyczajami, obyczajami, a także zwykłym życiem tutejszych mieszkańców, mogliśmy zobaczyć dawne sprzęty, obrazy, narzędzia, a nawet zapoznać się z ludową twórczością literacką.

Wyjazd umożliwił nam styczność z wymierającą już gwara śródwyczyńska, sposobami jej badania i analizowania wyników (zapoznanie z teorią i zastosowanie jej w praktyce).

Spotkanie ze studentami z innych uczelni umożliwiło nawiązanie współpracy, wymianę wspólnych doświadczeń.

Dzięki naszym opiekunom dr. K. Sikorze i mgr T. Kurdyle w przystępny i niezwykle atrakcyjny sposób mogliśmy się zapoznać z podstawowymi zadaniami współczesnej dialektologii.

WŁASNE WSPOMNIENIA

Na wyjeździe nie zabrakło także śmiesznych, zabawnych sytuacji. Podczas wizyty w domu jednego z naszych informatorów, bardzo miły pan chciał nas wyswatać ze swoimi chodakami (chłopcami), bo u nich fajnych dziop (dziewcząt) jest coraz mniej, a robił to w tak uroczy sposób, że prawie dałyśmy się namówić. W innym domu próbowałyśmy różnymi pytaniami nakłonić panią, aby wypowiedziała słowo „gęś” (wymawiane tu tak jak „gąś”). Na każde pytanie z tego tematu pani odpowiadała: tak, z ich piór robi się pierze, miałam ich kilka”, zrećnie omijając

wymówienie tego wyrazu. Aby nasi rozmówcy mówili w sposób naturalny, nie informowałyśmy ich, że chodzi nam o badanie języka (gwary), lecz o historię regionu, zwyczaje itp. Jedną z pań nas jednak „przejrzała” i cały czas starała się mówić polszczyzną ogólną, uważana przez niektórych za lepszą, stąd w jej wypowiedziach zdania typu: „To były prawdziwe dramaty”. Wielu ludzi wstydzi się mówić gwara, bo jest ona często powodem żartów, wyśmiewania się. Owa pani na koniec rozmowy stwierdziła: „Ja wiem, że wszyscy się ze mnie śmieją (w kontekście: z jej języka), ale my nie mówimy tak źle. Tam w górze (wsi) mówią gorzy.” Ogólnie ludzie przyjmowali nas bardzo miło, częstując ciastem, domowym chlebem, wędliną własnej produkcji i... korpiałą. Kto jest ciekaw, czym jest ostatni smakołyk, tego zapraszam do naszego koła i na kolejne obozy.

Katarzyna Grzesikiewicz, przewodnicząca Sekcji Języków przy Kole Naukowym Polonistów UR



UNIwersytet Rzeszowski

zaprasza

wszystkich zainteresowanych podjęciem studiów
w roku akademickim 2003/2004
na spotkania informacyjne.

**W DNIACH 11 i 12 KWIETNIA ODBĘDZIE SIĘ AKCJA
„OTWARTE DRZWI UNIwersytetu Rzeszowskiego”**

11 kwietnia (piątek) w godzinach od 10.00 do 13.00 w wyszczególnionych jednostkach organizacyjnych goście naszej Uczelni uzyskają niezbędne informacje o zasadach przyjęć na interesujący ich kierunek studiów oraz warunkach studiowania.

12 kwietnia (sobota) w holu budynku głównego Uniwersytetu (al. Rejtana 16c) w godzinach od 10.00 do 13.00 zainteresowani będą mogli również zaznajomić się z ofertą edukacyjną Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Zainteresowanych wybranymi kierunkami studiowania zapraszamy:

- **WYDZIAŁ EKONOMII** – Dziekanat Wydziału Ekonomii, ul. Ćwiklińskiej 2,
– Dziekanat Wydziału Ekonomii, ul. Ofiar Getta 4,
- **WYDZIAŁ FILOLOGICZNY** – Dziekanat: al. Rejtana 16 c. bud. A-3
- **WYDZIAŁ MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZY** – Dziekanat: al. Rejtana 16 c, bud. A-2
- **WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY** – Dziekanat: ul. ks. Jałowego 24
- **WYDZIAŁ PRAWA** – Dziekanat: ul. Grunwaldzka 13
- **WYDZIAŁ SOCJOLOGICZNO-HISTORYCZNY** – Dziekanat: al. Rejtana 16 c. bud. A-1

SERDECZNIE ZAPRASZAMY
DO WZIĘCIA UDZIAŁU W TYCH SPOTKANIACH

W GALERII

W samo południe 20 lutego br. w Galerii „Kontrasty” uroczystie otwarto wystawę dwójki nauczycieli akademickich z Instytutu Sztuk Pięknych UR. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele wszystkich wydziałów UR, oczywiście najliczniejsza była reprezentacja nauczycieli akademickich i studentów z Instytutu Sztuk Pięknych. Swe prace prezentują: **Marlena Makiel-Hędrzak** (rysunek) i **Marek Olszyński** (malarstwo i grafika).



MAREK OLSZYŃSKI

Urodzony w 1963 r. Dyplom z wyróżnieniem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (1989 r.) na Wydziale Grafiki. Od 1998 pracownik dydaktyczny Zakładu Grafiki Instytutu Sztuk Pięknych UR. Członek rzeszowskiej grupy artystycznej „NA DRABINIE”, Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ZPAP oraz Stowarzyszenia Artystów Przeworskich – SAP.

W dorobku ma 15 wystaw indywidualnych oraz udział w 90 wystawach zbiorowych.

Wystawiał w Polsce i poza granicami kraju. Jego prace są w wielu zbiorach i kolekcjach.

MARLENA MAKIEL-HĘDRZAK

Urodzona w 1968 roku w Krośnie. Studia w Instytucie Wychowania Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Dyplom z wyróżnieniem w roku 1995 w pracowni rysunku prof. Stanisława Góreckiego. Od roku 1994 udział w kilkudziesięciu wystawach rysunku, plenerach i konkursach plastycznych krajowych i zagranicznych. W dorobku ma kilkanaście wystaw indywidualnych, m.in. w: Rzeszowie, Krośnie, Lublinie, Dukli, Sanoku, Częstochowie. Laureatka kilku nagród i wyróżnień w konkursach plastycznych. Autorka tomu poezji „Linia” (Kraków 2000). Obecnie – adiunkt w Zakładzie Rysunku Instytutu Sztuk Pięknych.



15 lutego w Pałacyku Lubomirskich przy ul. Dekerta odbył się kolejny koncert kameralny z cyklu koncertów uniwersyteckich w wykonaniu: K. Piotrowska – skrzypce, M. Prejsnar – fortepian, M. Lubowska – prowadzenie.

„CZUŁOŚĆ DLA MNIEJSZOŚCI”

PIOTR WÓJTOWICZ

Zatomizowana struktura rysunków Marleny Makiel-Hędrzak zdaje się mieć podwójne źródło swojej postaci. Pierwsze naturalnie odnoszące się do psychofizjologii ludzkiego postrzegania, każdego nam odbierać świat fragmentami, wycinając obrazów, drugie zaś byłoby pochodzenia wyobraźniowego i mentalnego zarazem, owego klasycznego *pars pro toto* – mającego poprzez wybraną z rzeczywistości część, odkryć zasadę czy tajemnicę Całości. Być może tym, co szczególnie intrygujące w rysunkowych zmaganiach artystki, byłaby wciąż ponawiana próba łączenia zjawiskowych pozorów świata materialnego – przedmiotowego z ukrytymi za nimi sensami po to, by objawić nam i sobie samej głębszy, właściwy obraz świata. Miałoby więc to artystyczne poszukiwanie liryczny odcień dotykania tego, „co niewidoczne dla oczu”, poprzez to, co zobaczyć i doświadczyć zdołamy. Martin Buber w esejach o Drodze Człowieka wyznaje, „że w swej prawdziwej istocie te dwa światy (materialny i duchowy) są jednością. Rozeszły się ze sobą na jakiś czas. Ale znów staną się jednym zgodnie ze swą istotą. Człowiek został stworzony w celu zjednoczenia dwóch światów. Przyczynia się do ich jedności poprzez świętobliwe życie w więzi ze światem, w którym się znalazł, w miejscu w którym jest. „Właśnie więź ze światem, która daje początek każdemu rysunkowi jest tym, co uwiarygodnia rezultat. Ilustruje to znakomicie wiersz artystki *Na powrót: /–* więc

to już.../w eskorcie wracam/ a wychodziłam na zawsze sama/nie trzeba było/ w kosmos ruszając/ chwycić się trawy/.

Owo trzymanie się trawy jako metaforycznego konkretnego jest punktem wyjścia, umocowaniem wędrówki w świecie realnym. Ale nie tylko konkretny daje artystce poczucie więzi, ten swoisty komfort egzystencjalny może być doznawany przez nią także dzięki poczuciu czegoś, co ze swej istoty nie posiada cech materialnych. W tym względzie wyjaśnia wiele kolejny wiersz pt. *Solo: /opuszczona- /nie/dopóki lustro paznokcia/ Światłem będzie się jąkać/ w wypukłej tafli rozpoznam/ pulsowanie źródła/.*

Jednakże nawet najbardziej słuszna baza twórczych poczynań okaże się niczym, jeśli w praktyce artystycznej nie będzie jej dana adekwatna forma, która w poruszający sposób wyrazi intuicję autora, wprowadzając nas w aurę jego niepokojów i refleksji. Jedynie trafne idee okażą się martwe, jeżeli znalezione dla nich słowo czy obraz nie odsłonią ich temperatury emocjonalnej i intelektualnej. Właśnie nie bez znaczenia wydaje mi się fakt, że Marlena Makiel-Hędrzak poszukuje formy nie tylko w obszarze obrazowania plastycznego, ale także literackiego. W moim odczuciu wiersze i rysunki artystki są ściśle ze sobą związane, przenikają się i uzupełniają nawzajem. Słowo staje się mimowolnym komentarzem i przedłużeniem seansu rysowania, jak choćby w wierszu *Media Vita: /Rzeczy które dotąd z powodzeniem łączyłam/ postanawiam oddzielić/ po jednej stronie umieszczam siebie/ wpisana w pocztówki i strzępy/ narzędzia linie obierki/ okno próg równoleżnik/.*

Wróćmy jednak do formy plastycznej i spróbujmy, na ile to możliwe, ją opisać. Niemal każdy rysunek artystki rozciąga przed nami swoisty collage fragmentów świata zewnętrznego. Nie służą jednak te fragmenty do tego, by po ich złożeniu stworzyć kolejny realistyczny wizerunek, jak chociażby w znanych warzywno-owocowych kompozycjach Giuseppe Arcimboldo, lecz bardziej na wzór surrealistycznych technik w alogicznym porządku przedmiotów, odbierając im potoczne znaczenie, odkryć inny, wyższy porządek, który zawstydza prawdę pozorów. Znamienne jest, że owo lapidarium drobin rzeczywistości zewnętrznej trwa zanurzone w wykreowanej, abstrakcyjnej przestrzeni na tyle fizycznej, na tyle trafnie znalezionej, że wręcz ma się poczucie równorzędności materialnych okruszków z niematerialną przestrzenią. Stanowi ona

spoiwo, które usprawiedliwia i godzi zaskakujące zestawienia obrazów, przedmiotów i ich fragmentów. Zapewne dzieje się tak za sprawą wspomnianego już wcześniej światła z przypomnianego wcześniej wiersza pt. *Solo, światła, które pochwycone w ową przestrzeń, gęstnieje na przedmiotach, tworząc z nimi jedno. Zresztą rola i znaczenie światła wydaje się mieć tutaj także podwójny sens, zarówno cechy fizycznej jak i duchowej. Światło jako element nadprzyrodzony – zespolony z tym, co materialne. Paradoxs ten pojawia się w samym formowaniu materii rysunkowej, im bowiem ona staje się bogatsza, tym sugestywniej, bardziej dotykalnie odczuwamy obecność światła i jego refleksów. Rozciąga ono przed nami całą panoramę swoich brzmień, od mocnych akordów olówkowego śladu do ledwie artykułowanego szeptu. Wyjątkowa czułość dla rysunkowej treści, nie tylko tematu, dla autonomii śladu, linii, punktu, niemal obsesyjna dążność do nasycenia rysunkowej drobiną duchową tożsamością, powoduje efekt pewnej wibracji, pulsowania, animacji, wręcz całej płaszczyzny rysunku. Daje to nam patrzącym ogromną satysfakcję estetyczną, ale także poczucie włączenia się w życie form wyobrażonych. Podejmuje wówczas niepostrzeżenie wysiłek odczytywania ich znaczeń. Tadeusz Brzozowski powiedział kiedyś o swoich pracach, że nie chciałby, aby były one odbierane jak telegram, lecz by można je było czytać jak list. Otóż podając się uwodzicielskiej mocy rysunków Marleny Makiel-Hędrzak, zanurzamy się w ich lekturze właśnie. Są one bowiem jak mądre i czułe listy, a nie dziennikarskie komunikaty. Pełne kulturowych odniesień, muzycznych fraz, alegorycznych odwołań, wynoszą nas na piętro rzeczywistości sublimowanej. Nie mają nic z trywialności i celebrowania banału, nic z telewizyjnego żargonu, którym karmi się tzw. sztuka krytyczna czy zgiełkowej estetyki pop-artu czerpanej z gazet i kolorowych magazynów. Zbawienna amnezja na te modne dziś sposoby „uprawiania sztuki” każe podjąć artystce prywatny trud lirycznej wyprawy w obszar ukrytych związków rzeczy, nazywania swoich doznań i zachwyty. Nie gardząc przedmiotem, pochyła się nad drobiazgami, zachowując „czułość dla mniejszości”, nie wierzy w jej nic nieznaczącą obecność. Ta obecność rodzi pytania, nie udzielając łatwych odpowiedzi. Dlatego nowy rysunek na powrót rozsypie się w rebus przedmiotów skąpanych w srebrnym świetle. Światło, które samo jest dobrem, pięknem i nadzieją..., a także początkiem.*

GAZETA

UNIWERSYTECJA

Wydaje Uniwersytet Rzeszowski za zgodą Rektora.

Autorzy tekstów i współpracownicy nie otrzymują honorariów za publikację.

Zastrzegamy sobie prawo skracania, adiacji tekstów i zmiany tytułów. Nie odpowiadamy za treść reklam.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Adres Redakcji: 35-959 Rzeszów

al. T. Rejtana 16c, tel 862-56-28, w. 15-44

mail: info@univ.rzeszow.pl

Redakcja: inż. LUDWIK BOROWIEC

mgr EWA KRZYŻANOWSKA

WIOLETTA WRONA

Redaktor graficzny: dr WIESŁAW GRZEGORCZYK

Skład, łamanie: WOJCIECH PĄCZEK

Foto: ELŻBIETA MIĘDLAR-WOJCIKIEWICZ

Druk: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego

al. Rejtana 16 B, tel. (0-17) 862 56 28 w. 1050

ISSN 1642 - 6797

Numer zamknięto 19 marca 2003 r.

Oddano do druku 20 marca 2003 r.



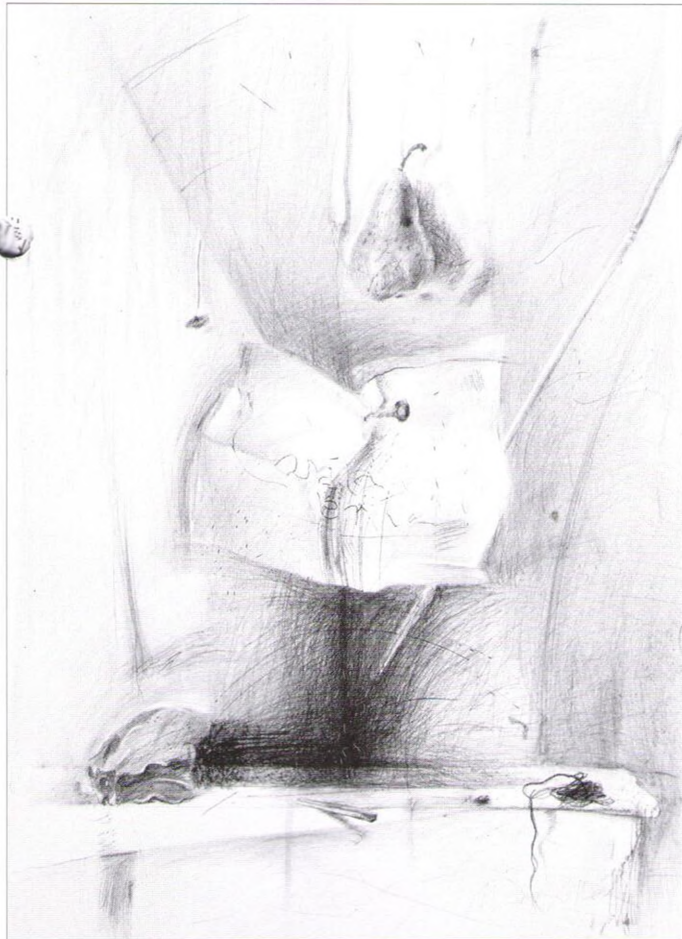
W GALERII – PRACE MARLENY MAKIEL-HĘDRZAK



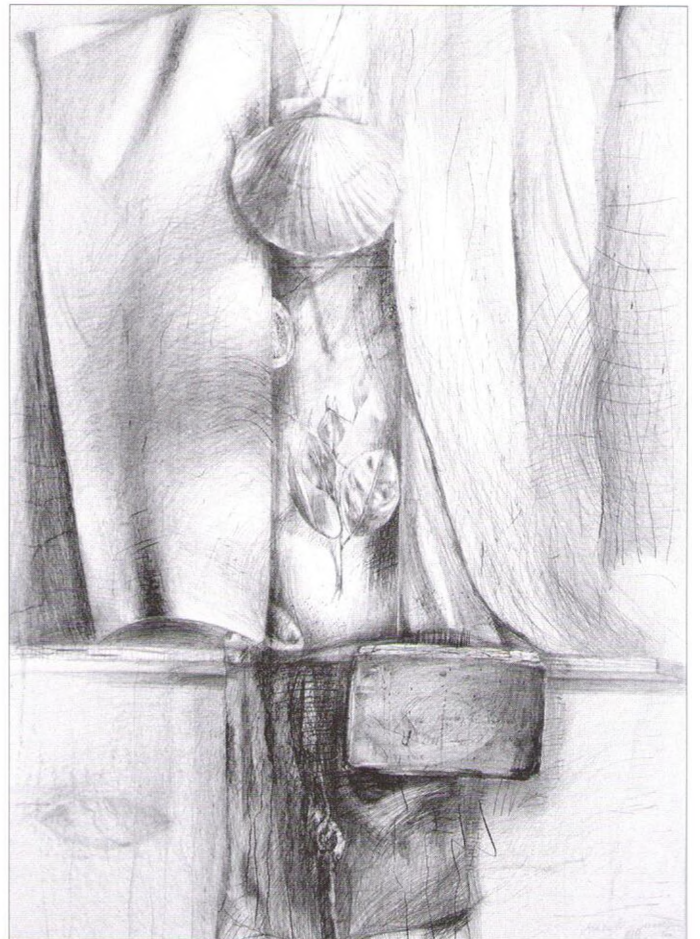
Kołatka, 1998, papier/olówek



Alegoria czasu II, 2000, papier/olówek



Pośrodku mnie, papier/olówek



Sienieński poranek, 2000, papier/olówek

Instytut Filozofii UR zaprasza na debatę:

Rok 2003 czyli Orwell w rzeczywistości USA

Będzie mówił:

prof. dr hab. SŁAWOMIR KOZŁOWSKI
(Rutgers University, New Brunswick, New Jersey, USA)

**Debatę będzie prowadził
oraz słowo wstępne wygłosi:**

prof. zw. dr hab. ANDRZEJ L. ZACHARIASZ
(IF UR Rzeszów)

**27 marca 2003 roku
godz. 15.00**

Wielka Aula
Uniwersytetu Rzeszowskiego

ul. Rejtana 16 C, bud. A1